

9

MIESIĘCZNIK

wrzesień 2020

nr 268 rok XXIII

ISSN 2545-1847

cena 3,50 zł

www.sw.gov.pl



# Forum

## SŁUŻBY WIĘZIENNEJ



**SDE**  
w czasie pandemii 8

12 System  
na każdy czas

22 Twórcza  
resocjalizacja

29 Z czym do fachowca?  
Lęki



fot. Tomasz Tauer

Mjr WP w st. spocz. Urszula Tauer i kpt. SW Karolina Kozłowska

Gdzie Warszawa, a gdzie Koronowo? – mogłoby się wydawać. Okazuje się, że wcale nie tak daleko. Po pierwsze świat jest mały, a po drugie – dla chcącego nic trudnego. Funkcjonariuszka z Koronowa chciała, żeby historia przemówiła do skazanych przez prawdziwego, żywego człowieka. Poszukała i znalazła. Nie zraziły jej tomy dokumentów do przestudiowania i dziesiątki relacji do odsłuchania. Okazało się, że o pół godziny drogi mieszka pani, która walczyła w powstaniu warszawskim!

Urszula Tauer, bo o niej mowa, major Wojska Polskiego w stanie spoczynku, w przyszłym roku będzie miała sto lat. Dotychczasowe 99 to materiał nie na jedną rozmowę czy jeden tekst, ale na pełnometrażowy film. Byłby w nim wątek szpiegowski, zrekonstruowane materiały historyczne z czasów wojny, przedwojenna elegancja i powojenna mizéria, a także – a jakże – miłość i cierpienie.

Na razie powstał zapis filmowy spotkania z Bohaterką (przez duże B, co podkreśla funkcjonariuszka – inicjatorka) na potrzeby projekcji w ramach programu resocjalizacyjnego. A przy okazji czytelnicy Forum mogą poznać osobę niezwykłą, która mimo przeżyć, które nazywa horrorem, nie straciła pogody ducha. Nam, którzy poznajemy ją dzięki kpt. Karolinie Kozłowskiej, spokój, optymizm i wiara w ludzi też mogą się udzielić, a refleksje pozostać w pamięci na długo.

Zakład Karny w Koronowie ma szansę na nagrodę BohaterON – tę przyznaną przez kapitułę i tę od publiczności, czyli internautów. Ja wejdę na stronę i zagłosuję z czystym sumieniem. Kto doczyta ten numer do końca, dowie się, dlaczego.

**Irena Fedorowicz**  
redaktor naczelny

# Forum

## SŁUŻBY WIĘZIENNEJ

WRZESIEŃ 2020 r.

21



Kolonie korespondencyjne

### WYDARZENIA

- 4 Stulecie Bitwy Warszawskiej
- 5 Gratulujemy nowym oficerom

### Z KRAJU

- 6 Lekcja patriotyzmu
- 6 Witaj, szkoło więzienna!
- 6 Stop agresji
- 14 Nie taki przemyt straszny

### TEMAT MIESIĄCA: SDE W CZASIE PANDEMII

- 8 Bo są rzeczy ważniejsze niż strach

### ROZMOWA MIESIĄCA

- 12 System na każdy czas

### ZAWSZE GOTOWI

- 16 Wyłowił trzy życia

24



Siano dla słonia i inne pomysły

### Z NAMI

- 20 Jak powstają klasy mundurowe

### DOBRE PRAKTYKI

- 21 Kolonie korespondencyjne
- 22 Twórcza resocjalizacja

### LUDZIE

- 24 Siano dla słonia i inne pomysły

### U NAS

- 27 Służyć i pracować bezpiecznie (2)
- 41 Filmy w Olsztynie, Muzyka w Stargardzie, Filmy w Katowicach

### NASZE SPRAWY

- 28 12 pytań
- 42 Dowódcy zmian szkolą się w Bieszczadach

32



Patrycjusz i jego jamaszka

### PSYCHOLOG RADZI

- 29 Z czym do fachowca? Lęki

### NA SPORTOWO

- 30 Ultramaratończyk górski, Medalista z Wejherowa
- 31 Brązowy crossfit, Amazonka z sukcesami, „Rys” odwołany

### PASJE

- 32 Patrycjusz i jego jamaszka

### NIEZBĘDNIK PRAWNY

- 36 Nagrody i kary dyscyplinarne

### HISTORIA

- 38 Ula, która była „Alą”

Okładka:  
Zespół terenowy SDE z Rawicza  
fot. Adrian Skrzypek



KOMFORT PRACY SŁUŻBY WIĘZIENNEJ

[www.dialtech.pl](http://www.dialtech.pl)

tel. 61 82 09 900, 606 627 801



## Stulecie Bitwy Warszawskiej

Funkcjonariusze Służby Więziennej uczestniczyli w uroczystościach poświęconych obchodom Święta Wojska Polskiego oraz 100. rocznicy Bitwy Warszawskiej.

Więziennicy razem z przedstawicielami innych służb mundurowych oraz Polkami i Polakami wyrazili swoją wdzięczność za trud, poświęcenie oraz walkę, która uratowała rodzącą się niepodległość. W tym roku obchody Święta Wojska Polskiego oraz Cudu nad Wisłą miały wyjątkowy charakter, ponieważ odbywały się w setną rocznicę zwycięskiej bitwy. W wielu miejscach w kraju śpiewano patriotyczne pieśni, składano pod pomnikami kwiaty oraz wspominano bohaterów.

W Chorzowie i Katowicach w uroczystych obchodach jubileuszu Cudu nad Wisłą oraz wybuchu II Powstania Śląskiego wraz z funkcjonariuszami Służby Więziennej uczestniczył Michał Wójcik, sekretarz stanu w Ministerstwie Sprawiedliwości odpowiedzialny za naszą formację.

Bitwa Warszawska, zwana Cudem nad Wisłą, zdecydowała o losach wojny polsko-bolszewickiej. Zwycięska operacja trwała w dniach 13-25 sierpnia 1920 r. i jest przez historyków zaliczana do 18 przełomowych bitew świata.

Święto Wojska Polskiego zostało ustanowione 30 lipca 1992 r. Nawiązuje do tradycji obchodzenia Święta Żołnierza w II Rzeczypospolitej, którego datę ustalił Minister Spraw Wojskowych gen. broni Stanisław Szeptycki rozkazem z 4 sierpnia 1923 r. Podano w nim: *W dniu tym wojsko i społeczeństwo czci chwałę oręża polskiego, której uosobieniem i wyrazem jest żołnierz. W rocznicę wiekopomnego rozgromienia nawały bolszewickiej pod Warszawą święci się pamięć poległych w walkach z wiekowym wrogiem o całość i niepodległość Polski.*

Aby prześledzić przebieg Bitwy Warszawskiej, można zajrzeć na stronę: <https://bitwa1920.gov.pl/pl/> lub skorzystać z aplikacji „Szlakami Polski Niepodległej”. Aplikacja zawiera 30 cyfrowych map prezentujących walkę o Polskę z lat 1914-1922; wytyczenie jej granic i obronę niepodległości odzyskanej po 123 latach zaborów. To multimedialna podróż do przeszłości. Można w niej usłyszeć głos Józefa Piłsudskiego, a także poznać dwie wizje odbudowy Polski.

apj  
zdjęcia archiwum



# Gratulujemy nowym oficerom

W środę 19 sierpnia 2020 r., w piętnastu okręgowych inspektoratach Służby Więziennej odbył się egzamin na pierwszy stopień w korpusie oficerów Służby Więziennej. Przystąpiło do niego 245 absolwentów szkolenia zawodowego realizowanego w ramach studiów podyplomowych w Wyższej Szkole Kryminologii i Penitencjarystyki (WSKiP) w Warszawie. 13 sierpnia 2020 r. Dyrektor Generalny Służby Więziennej gen. Jacek Kitliński wydał zarządzenie w sprawie powołania komisji egzaminacyjnych do przeprowadzenia egzaminu na pierwszy stopień w korpusie oficerów Służby Więziennej po ukończeniu kształcenia w formie studiów podyplomowych. Na przewodniczących komisji zostali wyznaczeni wykładowcy z Centralnego Ośrodka Szkolenia Służby Więziennej w Kulach, których zadaniem było dostarczenie zapieczętowanych zestawów egzaminacyjnych do wyznaczonych miejsc oraz przeprowadzenie egzaminu. W skład komisji weszli przedstawiciele WSKiP oraz okręgowych inspektoratów, a także zakładów karnych i aresztów śledczych, które zostały wyznaczone jako miejsca przeprowadzenia egzaminu.

W całej Polsce egzamin rozpoczął się punktualnie o 11.00 i trwał 50 minut. Zdający musieli odpowiedzieć na 40 pytań testowych oraz znaleźć rozwiązanie zadania praktycznego. Bezpośrednio po zakończeniu egzaminu komisje sprawdziły arkusze egzaminacyjne. Zdający mogli uzyskać maksymalnie 45 punktów, a 23 wystarczały do zaliczenia. Wyniki w całej Polsce okazały się zadowalające: wszyscy funkcjonariusze zdali egzamin, choć – jak mówili – pytania były niebanalne. Egzamin odbył się w warunkach panującego w naszym kraju zagrożenia epidemicznego. Wobec tego podjęte zostały radykalne kroki związane z zapewnieniem zdającym bezpieczeństwa. Zachowane zostały odstępy, a wszyscy uczestnicy: zarówno przyszli oficerowie, jak i członkowie komisji, byli w maseczkach i rękawiczkach. Przed przystąpieniem do egzaminu słuchacze zostali zweryfikowani pod względem stanu zdrowia, zmierzono im temperaturę i odebrano oświadczenia o tym, że nie kontaktowali się z osobami w izolacji lub na kwarantannie.

245 nowym oficerom gratulujemy i życzymy im dalszych sukcesów w służbie.

Paulina Ryś-Gonera



Szczecin, fot. Krystian Kołodziej



Gdańsk, fot. Natalia Niema-Nowak



Katowice, fot. archiwum



Rzeszów, fot. Jarosław Wójtowicz

# Lekcja patriotyzmu

W Zakładzie Karnym w Koronowie jest realizowany program resocjalizacji pt. „Włącz z nami historię! Pomóż połączyć pokolenia!”, który wpisuje się w kampanię „BohaterON – włącz historię”. Kadra, z inicjatywy

kpt. Karoliny Kozłowskiej, krzewi patriotyzm wśród osób pozbawionych wolności. Skazani stworzyli spersonalizowane kartki do powstańców warszawskich i mieli niepowtarzalną okazję spotkania, choć nie

bezpośrednio, z 99-letnią Urszulą Tauer, powstańcą łączniczką i kurierką. Rozmowa, która odbyła się w domu z bohaterki, została zarejestrowana w formie audiowizualnej. – Dla skazanych takie spotkanie było bardzo ważnym, poruszającym doświadczeniem, które pomogło im w zrozumieniu historii Polski XX wieku, a także obudziło „uśpiony patriotyzm” – mówi inicjatorka wydarzenia, kpt. Karolina Kozłowska. – Historia naszej Bohaterki to opowieść o trudnych decyzjach, o pokonywaniu strachu, o bólu, o stracie, o empatii, o wyborach, o najwyższych wartościach. O tym wszystkim, co często stanowi deficyty w funkcjonowaniu osób pozbawionych wolności.



red., zdjęcie **Arkadiusz Bargiel**  
Historię Urszuli Tauer opowiada tekst na stronach 38-40

# Witaj szkoło więzienna!

Ruszył nowy rok szkolny, również w szkołach przywieziennych. W 18 centrach kształcenia ustawicznego działających przy 20 jednostkach penitencjarnych naukę rozpoczęło 3 427 uczniów. Od pierwszego września zajęcia prowadzone są według procedur opracowanych na podstawie wytycznych przeciwepidemicznych Głównego Inspektora Sanitarnego, Ministerstwa Zdrowia i Ministerstwa Edukacji Narodowej.

Przywiezienne CKU umożliwiają kształcenie zarówno skazanym nieletnim objętym obowiązkowym nauczaniem (konieczność zapewnienia realizacji obowiązku szkolnego osadzonym do 18. roku życia), jak i tym, którzy z własnej

inicjatywy ubiegają się o podjęcie nauki. Prawo do nauki gwarantują skazanym art. 102 i art. 130-134 k.k.w.

Każde CKU ma możliwość zorganizowania oferty edukacyjnej na czterech poziomach: podstawowym, zasadniczym, średnim i policealnym, a od 2012 r. także na kwalifikacyjnych kursach zawodowych, które zastąpiły zasadnicze szkoły zawodowe. Kursy te umożliwiają nadanie pełnych kwalifikacji zawodowych w systemie nauczania zawodowego osób dorosłych. Wybiera je coraz więcej osadzonych – w roku szkolnym 2014/15 – 54 proc., 2015/16 – 57,96 proc., 2016/17 – 62,12 proc., 2017/18 – 70,7 proc. a w roku 2018/19 – 75 proc. Dzięki kursom



osadzeni mogą zdobyć zawód lub go zmienić. Wśród 24 profesji mogą wybrać m.in. kucharza, cukiernika, murarza-tylnarza, technika budownictwa, a nawet technika przemysłu mody.

AŁ, zdjęcie **Piotr Kochański**



# Stop agresji

23 sierpnia w Zakładzie Karnym w Siedlcach zakończył się program „Bez agresji” dla recydywistów penitencjarnych z zakresu przeciwdziałania agresji i przemocy oraz kształtowania umiejętności społecznych i poznawczych. Zajęcia ze skazanymi prowadzili kpt. Adam Łukasik i mł. chor. Sebastian Demianiuk, wychowawcy działu penitencjarnego siedleckiej jednostki. Program resocjalizacji „Bez agresji” opracowany został na podstawie programu

ART – treningu zastępowania agresji. Osobom charakteryzującym się wysokim stopniem zachowań agresywnych, o niskich kompetencjach społecznych, szkolenie umożliwiło wykształcenie takich umiejętności społecznych oraz interpersonalnych, które pozwolą im w sposób skuteczny i zgodny z ogólnie przyjętymi normami zachowywać się w różnych sytuacjach interpersonalnych i społecznych.

tekst i zdjęcie **Przemysław Turyk**



**TELEFONIA DLA OSADZONYCH**

**KOMFORT PRACY SŁUŻBY WIĘZIENNEJ**



**APARATY SAMOINKASUJĄCE**

tel. 61 82 09 900, 606 627 801 [www.dialtech.pl](http://www.dialtech.pl)



Wronki

# Bo są rzeczy ważniejsze niż strach

**Zdarzało się, zwłaszcza na początku, że niektórzy reagowali sceptycznie: A po co państwo te maseczki zakładają? My zdrowi jesteśmy. Odpowiadali wtedy, że jeżdżą po trzech województwach i też mogą stanowić zagrożenie.**

– Baliśmy się – przyznaje ppor. Adrian Skrzypek, kierownik działu dozoru elektronicznego Zakładu Karnego w Rawiczu. – Środków ochrony szło bardzo dużo. Rękawiczki, maseczki, płyny dezynfekujące. Ludzie siedzieli w domach, my pracowaliśmy.

Mieli świadomość zagrożenia, stres trzymał, ale robotę trzeba było zrobić. Jeździli tak jak wcześniej: w dwuosobowych patrolach 24 godziny na dobę. Jeden zespół jednego dnia realizował około dziesięciu wizyt w miejscach zamieszkania skazanych i osób objętych systemem dozoru elektronicznego. Zabezpieczali się

jak mogli. Biuro Dozoru Elektronicznego CZSW opracowało specjalne wytyczne. Zostali wyposażeni w odzież ochronną – fartuchy jednorazowe i kombinezony. W trasę nie ruszali bez maseczek, przyłbic, gogli, rękawiczek nitrylowych.

– Początki pandemii to był burzliwy czas. Strach przed realizacją wizyt w mieszkaniach dotknął każdego z nas – mówi Adrian Skrzypek. – Jadąc na wizytę mogliśmy spodziewać się wszystkiego. Zagrożeniem byli ludzie, którzy mogli być zakażeni, ale i miejsca, zwłaszcza w aglomeracji miejskiej. Wirus był przecież i jest obecny wszędzie.

Obszar, który podlega rawickiej załodze, do małych nie należy. Obejmuje trzy województwa: lubuskie, wielkopolskie i dolnośląskie. Jednej doby przejeżdżają więc od 800 do tysiąca kilometrów, co oznacza, że każda zmiana pokonuje dziennie mniej więcej 400-500 km. W skali miesiąca jest to od 15 500 do 22 500 km.

– Jedynym plusem na początku pandemii były puste drogi i dobre warunki jazdy – mówi funkcjonariusz. – Chociaż z drugiej strony opustoszałe miasta i ulice niczym z horroru w ciągu dnia i przerażającą ciszą w nocy wzbudzały strach. Na przykład gdy byliśmy w przygranicznym

Gubinie: miasto zawsze tętniło życiem, a tym razem panowała kompletna pustka. Na ulicach spotykali pojedyncze patrole wojska i Policji. Na drogach – nieliczne auta. Jeździli tylko ci, którzy musieli. W miasteczkach podobnie. Na osiedlach mijali się z policjantami, którzy sprawdzali przestrzeganie warunków kwarantanny przez osoby nią objęte.

### Procedury specjalne

– Ktoś mógłby pomyśleć, że po wybuchu pandemii mieliśmy mniej pracy, bo sądy nie pracowały tak jak zwykle i na przykład instalacji było mniej – mówi Adrian Skrzypek. – Ten spadek był minimalny. Jeździliśmy jak wcześniej, z tą różnicą, że wszystkie wizyty były i dalej są umawiane. Zmieniły się więc tylko procedury. Wszystko po to, żeby zapewnić nam bezpieczeństwo.

Dla ppor. Skrzypka i jego ludzi bardzo ważne było to, że nie zostali z tym wszystkim sami. Dzięki szybkiej reakcji Biura Dozoru Elektronicznego stworzone zostały procedury działania, które wprowadzały trzystopniowy proces weryfikacji zagrożenia epidemicznego. Podobnie jak ocena stanu zdrowia osób monitorowanych, weryfikacja odbywa się z poziomu centrali. W pierwszym etapie pracownik ośrodka głównego przeprowadza wywiad telefoniczny. Jeśli osoba objęta systemem nie zgłasza zagrożenia, natychmiast umieszcza taką informację w systemie. Weryfikacja dotyczy też domowników czy współlokatorów. Drugi etap, tak zwany kontakt sprawdzający, następuje w dniu realizacji czynności. Po raz kolejny trzeba upewnić się, jak wygląda sytuacja zdrowotna u osoby objętej dozorem. Dzwonią więc i pytają, czy nic się nie zmieniło. Trzeci, ostatni etap, to już weryfikacja bezpośrednia zespołu terenowego. Funkcjonariusze i pracownicy, wyposażeni w środki ochrony osobistej, tuż przed realizacją każdej wizyty ponownie przeprowadzają wywiad, pytają o stan zdrowia, dokonują pomiaru temperatury ciała i jeśli wszystkie kryteria bezpieczeństwa są spełnione i nic nie budzi ich wątpliwości, realizują swoje czynności.

– Żeby sprawdzić warunki techniczne do wykonania dozoru elektronicznego, zainstalować, wymienić, odinstalować albo skontrolować urządzenie, musimy wejść do mieszkania. Mamy więc bezpośredni kontakt z monitorowanymi i ich rodzinami – tłumaczy kierownik. – Wprowadzone



Katowice



Wronki

procedury dają nam poczucie bezpieczeństwa i ochronę. Ale nie tylko nam – również osobom objętym dozorem.

### Zawsze w maseczkach

– Zdarzało się, zwłaszcza na początku, że ludzie pytali nas, po co zakładamy maseczki – opowiada szer. Anna Rado. – I zapewniali, że są zdrowi. Tłumaczyliśmy im wtedy, z iloma osobami dziennie mamy styczność i to robiło wrażenie. Kiwali głowami ze zrozumieniem. Sami też zawsze zakładali maseczki. Nigdy nie było z tym problemu.

Pracownicy i funkcjonariusze zespołu terenowego z Rawicza podkreślają, że osoby objęte dozorem elektronicznym lub ubiegające się o dozór współpracują bardzo chętnie. Tuż przed wizytą są proszone o założenie maseczek i zachowanie należytej odległości. Później w trakcie wizyty faktycznie trzymają dystans i zasłaniają usta i nos. Teraz, po kilku miesiącach od wybuchu pandemii, niektórzy nawet zakładają rękawiczki.

– Chyba już się oswoiliśmy z nową rzeczywistością – mówi funkcjonariuszka. – Staramy się mieć kontakt tylko z jedną osobą w domostwie i żeby tylko ona udzielała nam informacji. Tak jest bezpieczniej. Przy wymianie nadajnika połączenie telefoniczne z centrali, które potwierdza, że wszystko działa, odbiera domownik. My dostajemy komunikat, że wszystko jest w porządku.

Dziś większa jest też świadomość ludzi niż w pierwszych tygodniach pandemii. W trakcie wywiadu są szczerzy i otwarci. Mówią wprost, że nie mogą niczego zagwarantować. Chodzą przecież do pracy, też mają kontakt z wieloma osobami. Niektórzy pracują w marketach, inni w kopalni, ktoś w sklepie. Ryzyko jest.

– Dlatego trzymanie dystansu i zakładanie masek są takie ważne – mówi Adrian Skrzypek. – Prawda jest taka, że my obawiamy się ich, a oni nas.

Po każdej wizycie pracownicy i funkcjonariusze zespołu terenowego obowiązkowo dezynfekują ręce. Płyny i żele schodzą w ogromnych ilościach. Nie na każdej stacji benzynowej można umyć ręce, a na początku pandemii przez parę tygodni i tam toalety były nieczynne.

– Czasem dwanaście godzin bazujemy tylko na żelach dezynfekujących – opowiada kierownik. – Gdy wreszcie po kilku godzinach mogę umyć ręce, są naprawdę brudne. Funkcjonariusze i pracownicy nauczyli się pilnować, żeby nie dotykać twarzy. Po

każdej służbie dezynfekują sprzęt, auto i biuro. Przed wyjściem wietrzą i dezynfekują pomieszczenia, czyszczą klamki, blaty, klawiaturę komputera. Dbają o obowiązujące obecnie standardy higieniczne. Nawet zmiany ustawili tak, żeby się ze sobą fizycznie nie widzieć. Zmiana dzienna wychodzi piętnaście minut przed przyjściem zmiany nocnej, a służba przekazywana jest telefonicznie i elektronicznie, by w jak największym stopniu wyeliminować ryzyko zakażenia, jeśli okazałoby się, że ktoś z członków zespołu jest pozytywny. Na wyposażeniu jednostki jest też ozonator – raz na jakiś czas oczyszczają nim biuro, magazyn i samochód. Ufają sobie, dogadują się i dbają o siebie. Przez cały okres pandemii nie zdarzyło się, żeby ktoś uciekł na zwolnienie lekarskie.

– Mam naprawdę dobry zespół. Staram się o nich dbać. Poza tym służba to misja. Bez względu na zagrożenia i przeciwności, pełnimy ją dla zapewnienia bezpieczeństwa społecznego – mówi kierownik działu SDE i dodaje: – Odwaga nie polega na nieodczuwaniu strachu, lecz na uznaniu, że coś jest ważniejsze niż lęk. I za taką postawę jestem bardzo wdzięczny swojemu zespołowi.

Ich praca została doceniona. W lipcu Michał Wójcik, sekretarz stanu w Ministerstwie Sprawiedliwości, złożył funkcjonariuszom i pracownikom wszystkich zespołów terenowych w Polsce podziękowania za niezawodną i profesjonalną służbę oraz pracę w niezwykle trudnym okresie pandemii. Docenił ich zaangażowanie, sumienność i oddanie, z jakim wykonywali swoje obowiązki w sytuacji zagrożenia kryzysowego. Swoją postawą, jak wyraził wiceminister odpowiedzialny za Służbę Więzienną, dali świadectwo najwyższych standardów polskiego więziennictwa, służby i pracy na rzecz bezpieczeństwa publicznego oraz coraz większego znaczenia dozoru elektronicznego jako najnowocześniejszego systemu wykonywania kary pozbawienia wolności oraz środków karnych i zabezpieczających.

**Anna Krawczyńska**  
zdjęcia **Adrian Skrzypek (Rawicz),**  
**Hubert Kuśmierk (Wronki),**  
**Justyna Siedlecka,**  
**Dariusz Szkutnik (Katowice),**  
**archiwum (Białystok)**



Rawicz



Katowice



Białystok

# System na każdy czas

Z gen. Pawłem Nasiłowskim, pełnomocnikiem Ministra Sprawiedliwości ds. SDE, dyrektorem Biura Dozoru Elektronicznego Centralnego Zarządu Służby Więziennej, o zmianach, jakie w dozorze sprawiła pandemia, rozmawia Irena Fedorowicz.

**Pandemia pokazała, że sądy mogą zdalnie orzekać karę, a skazani ją odbywać. Zespoły terenowe SDE niezmiennie swoją pracę muszą wykonać osobiście. Zostało to zauważone przez przełożonych, także najwyższych.**

– W czasie pandemii nie ubyło nam zadań, wręcz przeciwnie – przybyło. Wyjątkowy trud, wyjątkowe obciążenie, zasługuje na podziękowanie. Minister Michał Wójcik, odpowiadający za Służbę Więzienną, w tym za dozór elektroniczny, dostrzegł, że niezależnie od poważnych niedogodności, jest on realizowany na wysokim poziomie, z precyzją i klasą, bez najmniejszych uchybień w procedurach, bez ograniczenia czy choćby zmniejszenia intensywności. Stąd list gratulacyjny, który otrzymali wszyscy funkcjonariusze i pracownicy dozoru elektronicznego. To jasny komunikat, że wyjątkowo zaangażowana i oddana postawa w służbie i pracy została w pełni dostrzeżona i istotnie nagrodzona.

**W dwóch poprzednich latach najwięcej instalacji – ponad 1200, a nawet 1300 – odnotowano w marcu. Tegoroczny marzec to wybuch pandemii koronawirusa. To było nie lada wyzwanie!**

– Na początku pandemii sądy zawiesiły działalność i było to oczywiście racjonalne posunięcie. Procedowano tylko sprawy uznane za pilne. Przewodniczący kilku wydziałów penitencjarnych już na początku, kiedy działalność sądownictwa w tej trudnej sytuacji dopiero się standaryzowała, skorzystali z dobrodziejstw techniki i uruchomili tak zwane e-wokandy. Sędziowie, mając świadomość niezbędnej potrzeby ich aktywności, znaleźli tę dogodną formę działania polegającą na

zestawianiu wideokonferencji. Podkreślali zresztą pomoc naszych służb informatycznych.

**Najbardziej jednak, zwłaszcza na początku, ryzykowały patrole zespołów terenowych.**

– Zespoły terenowe i powołane w lutym działy dozoru elektronicznego jednostek organizacyjnych więziennictwa były w najbardziej zagrożonej, pierwszej linii frontu działań całej służby. Funkcjonariusze i pracownicy formacji, którzy pełnią w nich obowiązki, ponosili największe obciążenie i ryzyko. Przecież oni 105 procent swoich zadań wykonują w domach skazanych: w środowisku nierozpoznanym do końca, ze swojej istoty trudnym i niebezpiecznym, nie tylko w pandemii. Nikt chyba nie pomyślał, by z jej powodu działalność dozoru elektronicznego zamarła, czy została zawieszona. Tu lockdown nie był możliwy, jak w innych sferach życia publicznego. Trudno sobie wyobrazić, by wobec 4 800 skazanych, a tylu było w dozorze na początku pandemii, kara nie była wykonywana. Dlatego stworzyliśmy specjalne procedury. Miały one nas przeprowadzić przez ten trudny czas, zgodnie z wytycznymi Głównego Inspektora Sanitarnego, realizowanymi przez całą Służbę Więzienną.

**Jakie to procedury?**

– Każda czynność, którą należy przeprowadzić w miejscu zamieszkania skazanego, wymaga realizacji trójstopniowego rozpoznania, głównie w formie wywiadu epidemicznego. Po raz pierwszy podczas ustalania terminu czynności, drugi: w momencie potwierdzania terminu i trzeci: raz w dniu wizyty, na godzinę przed wejściem. To wszystko realizuje centrala monitorowania w Warszawie. Zespoły terenowe



gen. Paweł Nasiłowski

mogą te informacje dodatkowo weryfikować, korzystając z własnych urządzeń łączności. Po przybyciu na miejsce zespoły przejmują inicjatywę. Inspektorzy terenowi dysponują wszelkimi dostępnymi środkami ochrony i zabezpieczeń. Termometrów elektronicznych używają wobec wszystkich obecnych w lokalu, nawet jeśli rozpoznanie wykazało brak zagrożenia epidemicznego. Jeśli ktoś z domowników ma gorączkę lub nie chce się poddać pomiarowi temperatury, zespół natychmiast odstępuje od czynności.

**Na zdjęciach z kraju widzimy, że patrole są wyposażone stosownie do sytuacji epidemicznej.**

– Wyrażam wielką wdzięczność i szczerze uznanie wobec dyrektorów jednostek organizacyjnych za to, że wobec wielu niewiadomych, które na członków zespołów terenowych czekają każdego dnia, doposażyli ich maksymalnie w środki ochrony: od maseczek i przyłbic po rękawiczki i płyny wszelkiego rodzaju, w razie potrzeby również kombinezony. Dzięki zachowaniu zasad bezpieczeństwa i ostrożności ludzi nikt spośród ponad 250-osobowej kadry inspektorów terenowych SDE nie został zainfekowany podczas wykonywania całodobowej służby dozoru. Zdarzyły się ostatnio dwa przypadki objęcia kwarantanną, ale były one związane ze sferą prywatną, nie służbową.

**Na pandemię nałożyła się zmiana prawa pozwalająca objąć dozorem elektronicznym większą grupę skazanych.**

– Ten kierunek rozwoju SDE kierownictwo resortu przyjęło już cztery lata temu. Ustawa specjalna podwyższyła górną granicę kary wykonywanej w dozorze z 12 do 18 miesięcy. Warto zauważyć, że

w uzasadnieniu artykułu 15, który o tym stanowi, mówi się o czasie, w jakim się to dzieje. Racjonalna redukcja populacji więziennej, a temu przecież służy dozór elektroniczny, ogranicza wszelkie ryzyka, także to epidemiczne. W efekcie ten zapis tworzy jeden z aspektów ograniczania negatywnych skutków pandemii. To bardzo racjonalne i mądre, mające również znaczenie w przyszłości.

### Czy zdarza się, że sądy, rozpatrując wnioski skazanych o objęcie ich nieizolacyjnym trybem odbywania kary w dozorze, biorą pod uwagę pandemię?

– Nic mi o tym nie wiadomo. Sąd przede wszystkim waży podstawę prawną i ocenę bezpośrednich parametrów karno-wykonawczych człowieka, który wniosek składa. Zagrożenie epidemiczne nie może być istotną przyczyną umieszczenia skazanego w systemie dozoru elektronicznego.

### Jak wygląda w ostatnich miesiącach organizacja pracy w centrali? Co się zmieniło?

– Dotychczasowy model zmienił się bardzo, wręcz systemowo. Z powodzeniem wdrożyliśmy bardzo trudny wariant pracy zdalnej podmiotu dozoru. Wiadomo, że system, bez serca i mózgu, czyli Biura Dozoru Elektronicznego i tych trzech zespołów: centrali monitorowania, ośrodka głównego, helpdesku i kancelarii sądowej, nie może funkcjonować. Zespoły terenowe stąd otrzymują wszystkie możliwe zadania i dane oraz rozpoznanie. Tu, w centrali, pracujemy w systemie zmianowym 24 godziny na dobę, siedem dni w tygodniu, przez cały rok. Gdyby na przełomie dwóch zmian ktoś był zainfekowany, zgodnie z obowiązującymi zaleceniami musieliśmy wyłączyć wszystkich funkcjonariuszy i pracowników. Wówczas nikt nie byłby w stanie zapewnić realizacji zadań, których liczba i zakres jest i tak mocno obciążająca. W centrali monitorowania jedno całodobowe stanowisko komputerowe musi zapewnić wszystkie czynności związane z wykonywaniem kary dla 500 skazanych! W bardzo krótkim czasie, zachowując maksymalne normy bezpieczeństwa, tworząc specjalne warunki techniczne, nowe procedury, w tym zmodyfikowaną sieć połączeń teleinformatycznych, musieliśmy przygotować pracę zdalną wszystkich zespołów. W dniach 12-14 marca, przy istotnym wsparciu właściwych komórek CZSW, zaczęliśmy ją realizować.

### Rozumiem, że praca zdalna wciąż trwa?

– W sierpniu przeszliśmy na jeszcze wyższy poziom techniczny. Informatycy naszego biura z pomocą wykonawcy usługi rozwoju i eksploatacji SDE zaprojektowali nowy system łączności, tj. komunikacji online ze wszystkimi skazanymi i użytkownikami systemu realizowany przez nową aplikację. Wyposażyliśmy pracowników w sprzęt komputerowy i telefoniczny. Każda z 86 osób zatrudnionych w tych zespołach wszystkie zadania może wykonywać z miejsca zamieszkania, oczywiście przy pełnej naszej kontroli. Zapewniają ją specjalna aplikacja stworzona na nasze potrzeby, która pozwala użytkownikom wykonywać połączenia bezpośrednio z komputera, a także rejestruje wszystkie dane.

### To już naprawdę dwudziesty pierwszy wiek! I pożytek z pandemii, bo przecież wszystko to można będzie później wykorzystywać?

– Po to właśnie zostało to stworzone. W każdej sytuacji i z każdym przeznaczeniem, związanym z dozorem, ten system będzie służył. To nie tyle pożytek, co dostosowanie się do sytuacji w sposób kreatywny, wcześniej nawet nieuświadamiany.

### Zmiana prawa i odmrożenie działania sądów oznacza dla SDE więcej pracy. Wystarczy ludzi, sprzętu, środków ochrony?

– W Ministerstwie Sprawiedliwości trwają procedury zmierzające do zwiększenia wolumenu urzędzeń monitorujących. Kierownictwo Służby Więziennej złożyło także wnioski o uzupełnienie zasobu kadrowego. Wszystko jest w trakcie. O wynikach oczywiście poinformuję.

### Jak wyglądamy na tle Europy, jeśli chodzi o wykorzystanie elektronicznego dozoru podczas pandemii?

– Nasze rozwiązania są żywo obserwowane w Europie, dlatego, że tą drogą, tak daleko jak my, nikt jeszcze nie poszedł w zakresie wykonywania krótkoterminowej kary pozbawienia wolności. Na tym etapie rozwoju system ma duży potencjał i zamierzamy go wykorzystać. Skuteczność wykonywania kar, środków karnych i zabezpieczających w dozorze sięga 90-93 procent. Koszt jednego miesiąca wykonania kary w dozorze, wraz z całym niezbędnym wykorzystanym sprzętem, wynosi 724 zł na jednego skazanego. O innych pożytkach z wykonywania kary w ten sposób można

mówić długo. Wspomnę tylko o jednym: przy bezwzględnej karze pozbawienia wolności skazany nie ma szans na nabycie oraz wyćwiczenie umiejętności życiowych, społecznych i zawodowych tak, jak w warunkach dozoru elektronicznego. Nie zapominajmy jednak, że – jak wynika z opinii wielu setek skazanych, odbywanie kary w SDE jest dla nich o wiele trudniejsze, bardziej wymagające i nastęrczące nieporównanie więcej obowiązków niż pobyt w więzieniu. Za murami dostaną śniadanie, obiad i kolację, a tu nie dość, że wszystko to muszą sobie sami zapewnić, to jeszcze muszą realizować obowiązki, które sąd na nich nałożył. Nie chciałbym, by ktokolwiek sądził, że kara w dozorze jest jakimś przejawem wyjątkowej łagodności w całym systemie karnym.

zdjęcie Piotr Kochański



**OSOBY OBJĘTE SYSTEMEM**

**4 623**

**W TYM ODBYWAJĄCE KARĘ POWYŻEJ ROKU**

**202**

**W TYM CHRONIONE**

**8**

**ŁĄCZNIE OD POCZĄTKU DZIAŁANIA SDE**

**106 493**

**REZERWACJE**

**1 079**

**ŚREDNIA LICZBA WIZYT NA 12 GODZIN**

**170**

**LICZBA WIZYT W CZASIE PANDEMII (od 14 marca)**

**30 138**

źródło: BDE CZSW, stan na 24 sierpnia 2020 r.

# Nie taki przemyt straszny

**W ostatnim czasie niemal nie ma dnia bez ujawnienia prób przemytu substancji psychoaktywnych lub przedmiotów niedozwolonych na teren jednostek penitencjarnych. Czujność i profesjonalizm więzienników są nie do przecenienia.**

Pomysłowość więźniów i ich bliskich nie zna granic. Były już kulki substancji narkotycznej w sałatce jarzynowej, orzechy włoskie, rozłupane i po wypełnieniu narkotykiem ponownie sklezione, bryłki haszyszu udające suszone śliwki, amfetamina w cebuli, narkotyki w okładkach płyt CD, a także w kartkach książki czy krzyżówek nasączonych substancją narkotyczną. Sposobów przemykania jest wiele. Teraz „na topie” są tzw. wrzutki, czyli paczki z narkotykami, dopalaczami czy sprzętem elektronicznym wrzucane na teren więzienia przez osoby znajdujące się poza więziennym murem. Znalezione substancje psychoaktywne są zawsze zabezpieczane i przekazywane Policji.

## W butach

Podczas kontroli paczki odzieżowej adresowanej do skazanego, który odbywa karę w Zakładzie Karnym w Cieszynie, funkcjonariusze ujawnili 39,505 g narkotyków. Siedem szczelnie zapakowanych woreczków było ukrytych w obuwiu. Wstępne badania techników wykazały, że w woreczkach znajdowała się amfetamina, marihuana, a także prawdopodobnie dopalacze.

## Na spacerniaku

Funkcjonariusz patrolujący nocą teren Zakładu Karnego nr 2 w Strzelcach Opolskich na jednym z placów spacerowych zauważył niewielki pakunek. Po otwarciu okazało się, że są w nim foliowe worki, owinięte taśmą klejącą. Dwa były wypełnione bryłami białego proszku o łącznej wadze 118 gramów. Analiza znaleziska narkotestem wykazała obecność amfetaminy.

Poprzednią wrzutkę ujawniono w strzeleckiej dwójce minionej zimy. Wtedy w podobnym pakunku próbowano przemyścić trzy telefony komórkowe bez kart SIM,

sluchawki, przewód do ładowania, jedną kartę pamięci, dwa adaptory do kart pamięci, pięć strzykawek, dziewięć igieł oraz 10 g suszu, który okazał się marihuana.

## Na dachu

W Zakładzie Karnym w Zabrze temat przemytu powtarza się regularnie. W ostatnim czasie zabrzańscy funkcjonariusze kilkakrotnie zapobiegli przedostaniu się na teren więzienia narkotyków i innych przedmiotów niedozwolonych. Przebieg ostatniego wyglądał tak: ok. godz. 21.40 funkcjonariusz działu ochrony podczas patrolowania terenu zauważył na dachu jednego z pawilonów mieszkalnych pakunek niewiadomego pochodzenia. Natychmiast poinformował o tym dowódcę zmiany. Zawiniątko zawierało: 298 tabletek koloru niebieskiego, dwa woreczki z suszem koloru zielonego, trzy fiołki z testosteronem i 15 igieł medycznych. Wstępne badania narkotestem wykazały, że susz to syntetyczne kannabinoidy, a tabletki – metamfetamina. Sprawcom grozi do trzech lat pozbawienia wolności.

## W audio i video

W jednej z przesyłek adresowanej do osadzonego, funkcjonariusze z Zakładu Karnego w Sztumie ujawnili dziewięć telefonów komórkowych, pięć zegarków z funkcją telefonu, pięć kart pamięci, 50 ampułek oraz 493 tabletki zawierające substancje anaboliczne. Wszystko to było ukryte w radiomagnetofonie. A w Zakładzie Karnym we Wronkach od stycznia do czerwca ujawniono sześć telefonów komórkowych. Jedno z urządzeń w formie zegarka było w odtwarzaczu DVD





przysłanym do osadzonego. Inne próbowano przetrzasnąć przez więzienny mur.

### W skarpetkach

Poza kontrolą korespondencji i paczek adresowanych do osób pozbawionych wolności, realizowaną z wykorzystaniem skanera rentgenowskiego, w wielu jednostkach odbywa się też ta wykonywana przez przewodników psów specjalnych. „Nola”, pies, który pierwszy rok pełni służbę w Zakładzie Karnym w Siedlcach, wskazał paczkę ze skarpetkami. Badanie narkotestem wykazało, że były nasączone substancją narkotyczną w formie alkaloidów.

### Przez okno

Na schodach prowadzących do Aresztu Śledczego w Jeleniej Górze stała osoba. W pewnym momencie wrzuciła przez otwarte okno niewielki pakunek i uciekła. Zawiniątko wpadło na korytarz administracji. Obserwujący to zdarzenie



funkcjonariusze działu ochrony natychmiast przejęli pakunek. Był w nim susz koloru zielonego. Substancja – prawdopodobnie marihuana – miała trafić do osadzonych. Utrwalony za pomocą systemu monitoringu wizerunek sprawcy zabezpieczono i przekazano funkcjonariuszom Komendy Miejskiej Policji w Jeleniej Górze.

### Wyszkolona kadra

W dobie pandemii koronawirusa liczba podejmowanych prób przemytu substancji psychoaktywnych i przedmiotów niedozwolonych na teren więzień nieznacznie spadła. Funkcjonariusze w walce z tym procederem bazują na wytycznych zawartych w zarządzeniu nr 24/14 Dyrektora Generalnego Służby Więziennej w sprawie przeciwdziałania przedostawaniu się substancji odurzających i ich obrotowi na terenie zakładów karnych i aresztów śledczych. Ten akt prawny mówi również o szkoleniach dla kadry więziennej w tym zakresie. Na jego podstawie okręgowe inspektoraty Służby Więziennej raz na pół roku przygotowują ocenę czynności realizowanych w sprawie przeciwdziałania przedostawaniu się substancji odurzających i ich obrotowi na terenie podległych im jednostek penitencjarnych. Dokument trafia na biurko dyrektora generalnego i wiceministra sprawiedliwości.

Niezbędnym orężem w walce z przemytem są urządzenia techniczne, testy na obecność narkotyków czy dopalaczy, alkotesty. W więziennej rzeczywistości niezwykle ważnym elementem jest umiejętne wykorzystywanie pozyskiwanych informacji w ramach realizowanych czynności profilaktycznych, ale przede wszystkim zaangażowanie oraz profesjonalizm kadry więziennej. Dbałość o bezpieczeństwo jednostki penitencjarnej to



jedno z podstawowych zadań wszystkich więźniaków. W zakresie ujawniania narkotyków wspierają ich psy specjalne. Zwalczanie przemytu niedozwolonych substancji i przedmiotów jest konieczne do zapewnienia prawidłowego toku wykonywania kary pozbawienia wolności.

Aneta Łupińska  
zdjęcia archiwum jednostek

Są tam, gdzie dzieje się coś nieprzewidzianego. Akurat jadą na służbę czy robią zakupy w sklepie i... ratują czyjeś życie, łapią złodziei albo zatrzymują pijanych kierowców. Sami mówią skromnie, że zrobili tylko to, co zrobić należało. W cyklu „Zawsze gotowi” prezentujemy sylwetki funkcjonariuszy i pracowników Służby Więziennej, którzy nie zostali obojętni i pospieszyli z pomocą.

# Wyłowił trzy życia

Starszy kapral Arkadiusz Łachmicki vel Kowalczyk, strażnik w Areszcie Śledczym w Lublinie, podczas wycieczki rowerowej w okolicach Zalewu Zemborzyckiego powiedział do swojej dziewczyny: „Za żadne skarby nie wszedłbym do tej brudnej wody”. Kilka minut później wskoczył do niej w skarpetkach i w zegarku, bo dla trzech ludzkich istnień liczyła się każda sekunda.



Najpierw Arek i jego dziewczyna usłyszeli kobiece wołanie o pomoc, ale jadąc na rowerach pośród drzew nie widzieli plaży nad zalewem, a to stamtąd dochodził rozpaczliwy głos. – Dopiero kiedy pojechalismy trochę dalej, zobaczyliśmy plażę, na niej kilkadziesiąt osób, z których żadna nie reagowała na to dramatyczne wołanie – opowiada funkcjonariusz. – Wszyscy zachowywali się tak, jakby nic się nie działo. Zobaczyłem, że w odległości ok. 50 m od brzegu toną trzy osoby.

Spojrzałem w prawo, w lewo i aż się zagotowałem, bo nikt się nie podrywał, nikt nie reagował, choć kobieta w wodzie ciągle jeszcze krzyczała. Wielu spośród plażowiczów było w sile wieku, ale beczynie przyglądali się temu, co się rozgrywa w wodzie.

### Biegnę na ratunek!

Natychmiast rzucił rower, ściągnął koszulkę, spodnie i popędził do zalewu. Dopiero potem zorientował się, że nie zdjął zegarka

ani skarpetek. Ale to nie był czas na takie drobiazgi. Nie było chwili do stracenia.

– W biegu rzuciłem tylko do mojej dziewczyny: „Biegnę na ratunek!” i po chwili już płytałem – wspomina. – Jeden z dwóch tonących mężczyzn właśnie zniknął pod wodą. Drugi walczył o życie, resztkami sił próbując choć przez chwilę utrzymać głowę na powierzchni. Dziewczyna, która wzywała pomocy, była w szoku i machała beztładnie rękami. To powodowało, że podtapiała się, ale głowę miała wciąż



ponad wodą. Ona była najbliżej brzegu, ale nie miała gruntu pod nogami i najwyraźniej nie umiała pływać.

Kiedy Arek wbiegał do wody, kątem oka zobaczył jeszcze jedną dziewczynę, która stała po kostki w wodzie i ściskając rękami głowę patrzyła na tonących przyjaciół. Sparaliżowana strachem nie była w stanie wypowiedzieć słowa. On tymczasem płynąc rozważał, kogo wyciągnąć jako pierwszego. Po jednym mężczyźnie zostało tylko małe zawirowanie na powierzchni wody, a drugiemu wystawała znad niej już tylko ręka. – Złapałem za nią, bo on był bliżej mnie – odtwarza. – Holując go do brzegu upewniłem się, że dziewczyna jeszcze jakoś daje radę. Zapamiętałem też miejsce, w którym tamten zniknął pod taflą wody. Chłopak, może 15-, 16-letni, z którym płynąłem do brzegu, był dużo większy i cięższy ode mnie. Był skrajnie wyczerpany, ale spokojny, dzięki temu szybciej udało mi się go wyciągnąć na płyciznę.

Przy brzegu ktoś przejął uratowanego, a funkcjonariusz natychmiast wrócił po drugiego mężczyznę. Zanurkował raz, potem drugi, ale nie widział go, bo woda była bardzo brudna. – To dlatego chwilę wcześniej mówiłem swojej dziewczynie, że za żadne skarby nie będę tu pływał – uśmiecha się. – A teraz po czyjej skarby w tej wodzie nurkowałem. Dopiero za kolejnym razem zahaczyłem stopą o nogi drugiego chłopca. Zanurzyłem się i wyciągnąłem go na powierzchnię. Spędził pod wodą jakieś trzy minuty. Już nie dawał znaku życia, spod powiek widać było tylko białka jego oczu. Złapałem go,

przyciągnąłem do siebie i pod pachy objąłem ręką przez klatkę piersiową. W tym czasie już się zastanawiałem, jak zacząć akcję reanimacyjną. Do brzegu miałem może 60 metrów, ale wiedziałem, że nie ma na co czekać. Tym bardziej, że w wodzie pomagałem zupełnie sam mimo tłumy gapiów na brzegu.

### Kamień z serca

Holując topielca Arek uciskał jego klatkę piersiową, próbując już w wodzie robić mu masaż serca. Za którymś razem chłopak nagle zwymiotował wodą, zaczął się krztusić i zaczerpnął powietrza. – To było niesamowite – tej radości nie zapomni nigdy. – Jakby mi kamień spadł z serca! Bałem się, że będę go musiał reanimować na brzegu, a przecież trzeba było wracać po tonącą dziewczynę. Na szczęście na płytszej wodzie ten sam mężczyzna, który pomógł mi poprzednio, przejął ode mnie chłopca, a ja znowu popłynąłem na ratunek. Dziewczyna już opita się wody i właśnie szła na dno, to był ostatni moment, żeby ją wyciągnąć. Kiedy wychodziłem z nią na brzeg, ciągle była w szoku, kurczowo się mnie trzymała. Cała trójka była bezpieczna.

Wszyscy razem usiedli na plaży. Młodzi ludzie płakali i powoli dochodzili do siebie. Okazało się, że któryś z plażowiczów zadzwonił po karetkę. Relacjonował dyspozytorowi, co się dzieje, a kiedy powiedział, że nieprzytomny chłopak odzyskał funkcje życiowe, pogotowie zostało odwołane.

– Dokładnie opowiedziałem chłopcu, co się wydarzyło i jak bardzo jego stan był

poważny – wspomina Arek. – Wyjaśniłem, że nadal może mieć wodę w płucach i musi jak najszybciej udać się na badania do szpitala. Kazałem całej trójce opowiedzieć rodzicom o tej sytuacji. Przekonywałem, żeby się nie bali.

Mężczyzna, który przejmował wyciągniętych z wody młodych ludzi, nie był plażowiczem. Z żoną przejeżdżał w pobliżu na rowerach i zobaczył, że trwa akcja ratunkowa. – Zdziwił się, że nikt mi nie pomaga, więc przybiegł. Był przekonany, że wrócę po wzywającą pomocy dziewczynę. W pierwszej chwili nie rozumiał, dlaczego nie podpłynąłem do niej, tylko zanurkowałem. On przejeżdżał obok zalewu jakieś trzy minuty po mnie i już nie widział tego drugiego chłopca, który poszedł na dno. Mówił, że gdyby to jemu przyszło ratować tych młodych ludzi, płynąłby na pomoc tylko tej dwójce. Ja byłem chwilę wcześniej i w ostatnim momencie zobaczyłem, że trzeba ratować trzy życia.

Nastolatki opowiedzieli, że przyszli na plażę w czwórkę: jedna z dziewczyn stała przy brzegu, a reszta szła jedno za drugim, bo chcieli się zanurzyć w wodzie po szyję. W jednej chwili stracili grunt pod nogami, a żadne z nich nie umiało pływać. Nie wiedzieli, że to jest sztuczny zbiornik wodny i choć zejście do wody jest łagodne, nagle zaczyna się urwisko. 2,5 metra głębokości wystarczy, żeby utonąć. – Jeszcze na plaży podeszły do mnie jakieś starsze panie i dziękowały mi, a ja im powiedziałem, że Służba Więzienna potrafi znaleźć się w każdej sytuacji – mówi z dumą Arek. – Chwalę się, skąd jestem, bo chcę pokazać ludziom, że nasza formacja też niesie pomoc. Gdzie się nauczyłem pływać? Pochodzę z okolic Włodawy i jeziora Białego. Jestem od małego wychowany na Bugu. Nie są mi obce i rzeki i jeziora. Ale jak wyszedłem z wody z tą uratowaną dziewczyną, poczułem, że też nieźle dostałem w kość. Byłem zmęczony, ale zadowolony, że udało mi się wyciągnąć ich wszystkich. To dla mnie największa nagroda.

W pracy starszy kapral opowiedział o przygodzie koleźce. Kiedy o wyczynie dowiedział się dyrektor jednostki, przyznał mu urlop nagrodowy.

Elżbieta Szlęzak-Kawa  
zdjęcia Rafał Paczos



## „Naszpikowani” pozytywną energią



Funkcjonariusze Zakładu Karnego w Grądach-Woniecko przekazali plastikowe nakrętki Fundacji Naszpikowani, która pomaga dzieciom i dorosłym w walce z chorobami nowotworowymi krwi. Akcja zbierania nakrętek w więzieniu trwała cały rok. Uczestniczą w niej także pracownicy zaprzyjaźnionej szkoły podstawowej i mieszkańcy miasteczka. Nakrętki zbierają również funkcjonariusze z Zakładu Karnego w Głogowie. Przekazali je przedstawicielom Szkoły Mistrzostwa Sportowego Chrobry Głogów, która zbiera je i sprzedaje, by pomóc Frankowi Zabłotnemu. Chłopiec zmagający się z wrodzoną łamliwością kości i niewydolnością oddechową. Zbieranie plastikowych nakrętek to jedna z najpopularniejszych akcji charytatywno-ekologicznych.

Joanna Puchalska, Piotr Woźniak  
zdjęcie archiwum

## Meble za uśmiech

Skazani z części zamkniętej Zakładu Karnego w Tarnowie w więziennym warsztacie wykonali meble biurowe, które funkcjonariusze dostarczyli do Placówki Wsparcia Dziennego dla dzieci i młodzieży. Meble zostały zamontowane w sali komputerowej, z której na co dzień korzystają podopieczni placówki. Uśmiech na twarzy dzieci to bezcenna nagroda dla funkcjonariuszy oraz skazanych zaangażowanych w akcję.

Dorota Waśko  
zdjęcie archiwum



## Dla chorego chłopca

Zakład Karny we Włocławku bierze udział w akcji charytatywnej, tym razem w ramach kampanii „Pomoc dla Kacperka”. Pod kierunkiem wychowawcy ds. kulturalno-oświatowych członkowie Klubu Literackiego Bartnicka 10 oraz pozostali osadzeni przekazali obrazy i rękodzieło, żeby wesprzeć leczenie 10-letniego podopiecznego fundacji Siepomaga. Ogólnopolska akcja ma na celu zebranie 4 mln złotych na walkę z chorobą dziecka.

oprac. apj  
zdjęcie Michał Paczkowski

## Maseczkowa kontynuacja

W ramach akcji Resort Sprawiedliwości Pomaga funkcjonariusze z całej Polski wciąż organizują w więzieniach szycie maseczek ochronnych. Tylko w sierpniu Zakład Karny w Sztumie przekazał 4 tys. sztuk na ręce burmistrza gminy Nowy Staw, z przeznaczeniem dla mieszkańców. Materiał na maseczki dostarczył burmistrz, a pracę osadzonych nadzorowali funkcjonariusze.



W Zakładzie Karnym w Rzeszowie uszyto 5 tys. maseczek dla seniorów z gminy Łańcut.

Prawie trzy tysiące maseczek trafiło w sierpniu do policjantów z Komendy Wojewódzkiej Policji w Katowicach. To kolejna partia uszyta przez kobiety odbywające karę pozbawienia wolności w Oddziale Zewnętrznym w Lublińcu Zakładu Karnego w Herbach. W sumie do Policji trafiło stamtąd 5 260 maseczek wielokrotnego użytku, na podstawie umowy zawartej między Komendą Wojewódzką Policji w Katowicach a Zakładem Karnym w Herbach. Maseczki szyją więźniowie w ramach programów resocjalizacyjnych. W ten sposób zdobywają nowe umiejętności i stają się wrażliwsi na potrzeby innych.

oprac. apj  
zdjęcia Michał Basik, archiwum



## Chcieliśmy i pomogliśmy

Zakład Karny w Czarnem przyłączył się do ratowania życia trzyletniej Mai Dąbrowskiej. Pod koniec lipca kobiety pełniące służbę i pracujące w jednostce

wykonały po 10 przysiadów i uzbierały 700,70 zł w ramach #GaszynChallenge (o akcji pisaliśmy w poprzednich wydaniach – red.). Pieniądze zasilili konto



fundacji zbierającej pieniądze na leczenie chorej na nowotwór dziewczynki z Połczyna Zdroju. W pierwszą niedzielę sierpnia jednostka wzięła udział w pikniku charytatywnym w szczecińskim parku miejskim. Na stoisku czarneńskiej jednostki można było nabyć rękodzieła wykonane przez osadzonych i służbowe gadzety. Wystarczyło wspomóc akcją pomocową, wrzucając datkę do puszkki. Uzbierało się w niej 1 295,21 zł.

Podczas pikniku na licytację trafiły też albumy ze znaczkami i kopertami z limitowanej edycji upamiętniającej 100-lecie Służby Więziennej. Upominki od osób znanych i lubianych, m.in. od Marcina Gortata, pozyskał i przekazał na licytację zaprawiony w działalności charytatywnej mł. chor. Cezary Sierżputowski. W sumie w trakcie imprezy uzbierano 53 tys. zł, a w internecie wciąż trwa aukcja przedmiotów, z których dochód pomoże uratować życie Mai.

tekst i zdjęcie Robert Trembowelski

## Pobudka w Trzebini

Wobec letniej plagi komarów Zakład Karny w Trzebini sprzymierzył się z naturalnym wrogiem owadów – jerzykami\*. Sto budek lęgowych dla tych ptaków trafiło do trzebińskiego magistratu.

Na mocy porozumienia zawartego z Urzędem Miejskim w Trzebini więźniacy opracowali program readaptacyjny, który ma na celu podnoszenie kompetencji społecznych w obszarze kształtowania właściwych postaw wobec zwierząt domowych, gospodarskich i wolnożyjących. Program nosi nawet „Pobudka” i uczestniczy w nim blisko dwudziestu osadzonych. Materiał i wstępny projekt budek dostarczyli samorządowcy. Absolwenci kursu stolarza w warsztacie pocięli deski, a uczestnicy programu zmontowali i skręcili ptasie domki.

– Jerzyki gniazdują w przestrzeniach miejskich głównie w otworach wentylacyjnych, stropodachach, pod dachówkami, w zagłębieniach, zakamarkach i szczelinach wysokich budynków, głównie wieżowców – mówi inicjator akcji, wiceburmistrz Trzebini Mirosław Cholewa. – Podczas remontów, renowacji elewacji czy termomodernizacji ptaki tracą siedliska lub giną. By odwrócić proces kurczenia

się populacji jerzyków, postanowiliśmy rozdysonować w mieście budki lęgowe. To pierwszy etap współdziałania samorządu i trzebińskiej jednostki. Jesienią pracownik wydziału ochrony środowiska magistratu przeprowadzi cykl wykładów na temat humanitarnej ochrony zwierząt i zapobiegania ich bezdomności. Podczas zajęć praktycznych powstaną kolejne partie budek lęgowych, karmniki, kocie domki oraz budy dla psów ze schroniska, z którym współpracuje samorząd.

tekst i zdjęcia Magdalena Pytel



\* W ciągu dnia jeden jerzyk potrafi upolować od 4 do 20 tysięcy komarów, much i meszek. W czasie karmienia młodych – drugie tyle.

# Jak powstają klasy mundurowe

Idea zrodziła się z potrzeby młodzieży. W Raciążu, w powiecie płońskim, ósmoklasiści dopytywali o klasy mundurowe. Leszek Brdak, kpt. Służby Więziennej w stanie spoczynku, nauczyciel w szkole społecznej, zaczął realizować ich marzenia.

– Przekonałem dyrektora naszej szkoły Andrzeja Nizielskiego, że warto otworzyć u nas klasy mundurowe – mówi Leszek Brdak, który został koordynatorem ds. klas mundurowych. – Do tej pory nasi uczniowie zainteresowani służbami składali podania do szkół w Płońsku, Płocku i Ciechanowie – 30, a nawet 40 km od ich miejsca zamieszkania.

Pierwszego lipca br. zostało podpisane porozumienie w sprawie współpracy między Zespołem Szkół STO w Raciążu a Aresztem Śledczym w Warszawie-Białołęce. Dzięki temu przy Społecznym Liceum Ogólnokształcącym w Raciążu powstaną klasy mundurowe o dwóch profilach: prawno-resocjalizacyjnym oraz logistyki służb mundurowych. Każda ma liczyć po minimum 20 umundurowanych uczniów. – Będziemy z nimi jeździć do białołęckiego aresztu na zajęcia, aby poznawali codzienną pracę funkcjonariuszy, topografię i infrastrukturę jednostki, a także uczyli się technik interwencji i samoobrony – mówi kpt. Brdak.

Płk Robert Ciesielski, dyrektor białołęckiego aresztu, wybiega myślą w przyszłość. – Dzięki tej inicjatywie mamy

szansę pozyskania kandydatów do pracy, którzy po ukończeniu nauki, profesjonalnie przygotowani, trafią do nas. Jesteśmy otwarci, czekamy na działania szkoły – mówi. – Nasi funkcjonariusze z poszczególnych działów prowadzić będą cykl wykładów dla młodzieży z zakresu ochrony, penitencjarystyki oraz kwatermistrzostwa.

Inicjator pomysłu nie ukrywa, że bardzo cieszy się z tego dzieła. Co prawda w tym roku klasy mundurowe jeszcze nie powstaną, ale trwają prace konieczne do ich uruchomienia. – Piszemy regulaminy, zmieniamy statut szkoły i planujemy, jak to wszystko ma wyglądać – wyjaśnia Brdak. – Pandemia trochę opóźniła nasz start – przyznaje. – Nie było dostępu do uczniów. Nie mieliśmy czasu na reklamy i promocję klas. Nabór ruszy w przyszłym roku szkolnym.

– Porozumienie daje możliwość kontynuowania współpracy między szkołą a aresztem, która nieformalnie trwa już od dłuższego czasu, m.in. przy organizowaniu tzw. lekcji wychowawczych w więzieniu dla młodzieży – podkreśla płk Ciesielski. – Takie lekcje odbywały się już

u nas i jak tylko pandemia ustąpi, mamy nadzieję na kolejne zajęcia w areszcie. Również na pokazy Grupy Interwencyjnej Służby Więziennej, które odbywają się w areszcie przy różnych okazjach, np. podczas szkoleń kuratorów sądowych. Leszek Brdak, mimo że od dziewięciu lat jest na emeryturze, działa społecznie, jest radnym, czynnym pedagogiem i nauczycielem, a także członkiem Miejskiej Komisji Rozwiązywania Problemów Alkoholowych w Raciążu. Był wychowawcą więziennym, a także kierownikiem ożetu na warszawskim Bemowie. – Na emeryturze nie nudzę się – mówi. – Czas wykorzystuję pozytywnie. Dalej jest mi bliska penitencjarystyka i edukacja, tym razem młodzieży. Jako pedagog szkolny w wiejskich szkołach podstawowych sprawuję również opiekę nad dziećmi, które mają dozór kuratorski, m.in. za pobicia, kradzieże, włamania do sklepu spożywczego. Nie porzuciłem swoich zawodowych zainteresowań.

Agata Pilarska-Jakubczak  
zdjęcia archiwum



kpt. w st. spocz. Leszek Brdak



# Kolonie korespondencyjne

**Dla kobiet osadzonych w Krzywańcu dwa lipcowe tygodnie to najszczęśliwszy czas w roku. Matki i dzieci odstępują siebie wtedy na krok. W tym roku organizowane od 15 lat kolonie wyglądały inaczej. Nie mogło być spotkań twarzą w twarz, ale było blisko i intensywnie.**

– Dokonałiśmy niemożliwego – cieszy się kpt. Ewa Igiel, wychowawca z Zakładu Karnego w Krzywańcu i autorka programu „Leśna Kolonia”. – Więzienne mury na lata rozdzielają matki od dzieci. Ta rozłąka jest bolesna i trudna. Dlatego staraliśmy się zrobić wszystko, żeby nasze kolonie odbyły się. I chociaż przez chwilę rozważaliśmy zawieszenie programu, szczęśliwie udało się go zrealizować.

Z uwagi na trwającą pandemię koronawirusa „Leśna Kolonia” została zrealizowana w zmienionej formule. Dwa tygodnie spędzone razem przez 24 godziny na dobę zamieniono na kontakt online. Nie było co prawda przytulania się i trzymania za ręce, ale było okazywanie uczuć, szczere rozmowy i odbudowa oraz wzmocnienie więzi. Każdego dnia mamy nagrywały dla swoich pociech video wiadomości. Tego samego dnia dostawały też zwrotne informacje. Mogły także dzwonić, a dzieci już pierwszego dnia dostały paczki z kreatywnymi zadaniami i materiałami do pracy na pełne czternaście dni.

– Po raz kolejny realizowaliśmy program wspólnie ze stowarzyszeniem Kolektyw Kobietostan. Dzięki współpracy w ramach „Lata w Teatrze” dzieci kobiet pozbawionych wolności mogły uczestniczyć w niesamowitej przygodzie – mówi Ewa Igiel. – Codziennie dostawały realizowane przez prowadzące projekt i matki kolejne odcinki słuchowiska o przygodach Pędruka Wyrzutka. W drugim tygodniu ekipa Kolektywu Kobietostan odwiedziła każde dziecko w domu, nagrywając teledysk do stworzonej w ramach kreatywnych zadań piosenki pt. „Kim jestem”. Autorkami refrenu były mamy, a dzieci układały zwrotki.

Podczas odwiedzin prowadzący projekt zbierali też od dzieciaków prace plastyczne, które potem połączono ze sobą w rzeźbę „Pędruka”. Rzeźba została uroczystie odstonięta 2 sierpnia na terenie Zakładu

Karnego w Krzywańcu. Wtedy też odbyła się premiera teledysku oraz wspólnie ułożonej i zaśpiewanej piosenki.

W tegorocznej edycji programu „Leśna Kolonia” uczestniczyło pięć skazanych kobiet i siedmiu dzieci. – Przekonałiśmy się, że nawet kontakt online, wspólne, choć na odległość wykonywanie zadań, bardzo zbliża i odbudowuje więzi – podsumowuje Ewa Igiel. – Czas kolonii był, jak zwykle, pełen pozytywnych emocji, wzruszeń i radości.

**Anna Krawczyńska**  
zdjęcia Kolektyw Kobietostan,  
archiwum



teledysk do zobaczenia tu:  
<https://www.youtube.com/watch?v=qW20SXdbPLM>



15. edycja programu „Leśna Kolonia” była połączona z „Latem w teatrze” – kulturalnym programem Instytutu Teatralnego in. Zbigniewa Raszewskiego w Warszawie. Środki finansowe na jego realizację pozyskało stowarzyszenie Kolektyw Kobietostan.

# Twórcza resocjalizacja



**W pracowni malarskiej w Zakładzie Karnym w Krzywańcu program zajęć dostosowany jest do umiejętności skazanych. W tej chwili siedmiu mężczyzn maluje na poziomie zaawansowanym, a jeden zaczyna. Ewę Igiel, która ich nadzoruje, pytają: *Pani powie, jaka tematyka może się spodobać, żeby były z tego pieniądze?***

Chodzi o pieniądze dla hospicjum. Więziennicy i skazani z Krzywańca szykują się do drugiego charytatywnego wernisażu obrazów namalowanych przez osoby pozbawione wolności. Pierwsza taka impreza odbyła się dwa lata temu. Wystawiono wtedy 90 prac. 52 zostały sprzedane, a na konto hospicjum im. Brata Alberta w Żarach trafiło 9 tysięcy złotych. Żeby nie zmęczyć lokalnego środowiska, kpt. Ewa Igiel postanowiła, że z kolejnym wernisażem warto poczekać dłużej niż rok. Z płk Danielem Janowskim, dyrektorem Zakładu Karnego w Krzywańcu i Anną Mrowińską, dyrektorką Centrum Kultury w Żaganiu ustalili, że obrazy będzie można zobaczyć na żywo w Pałacu Książęcym w Żaganiu i online, w sieci.

– Ruszamy szóstego października. Skazani już się niecierpliwiają – mówi kpt. Ewa Igiel, starszy wychowawca Działu Penitencjarnego ZK w Krzywańcu.

## Rozwijanie talentu

To był jej pomysł: na wystawę, a wcześniej program resocjalizacyjny oparty na malarstwie. Nazwała go „Okno na świat”, bo – jak mówi – udział w nim jest dla

osadzonych podróżą do miejsc, w których już dawno nie byli.

– Daje możliwość wymalowania własnych marzeń, jest ucieczką w barwny i kolorowy świat z więziennej celi – tłumaczy wychowawczyni. – Patrząc na uczestników programu mam wrażenie, że widzą oni więcej niż człowiek, który dotychczas nie był w izolacji; dostrzegają barwy, których my na wolności nie widzimy, na które nie zwracamy uwagi.

Pierwsza edycja programu zrealizowana została w 2009 r. i do tej pory wzięło w nim udział 40 skazanych odbywających kary długoterminowe w warunkach zakładu karnego typu zamkniętego. O ogromną zaletą jest to, że program nie ma przerw. Kończy się w jednym roku, zaczyna w następnym, a nowi osadzeni mogą uczyć się wszystkiego od zera. Na początku poznają główne zasady rysunku, bo to one są drogą do malarstwa. Często punktem wyjścia jest studium martwej natury, ale później wiele prac powstaje z wyobraźni. Podczas zajęć poznają podstawowe barwy i sposoby ich mieszania, zasady konstrukcji i kompozycji, podstawy perspektywy. Uczą się też o materiałach i narzędziach malarskich

wykorzystywanych w obrębie różnych technik, takich jak akwarela, pastele – suche i olejne, kredka, tempera, gwasz. Rysują ołówkiem, węglem, białą kredką. Te zajęcia to nauka obserwacji i wrażliwości, ale też radość tworzenia, bez oceniania i bez konieczności posiadania specjalnych talentów czy umiejętności.

– Malując, rysując, bawiąc się kolorem, formą, uczestnicy tworzą prace, które stają się punktem wyjścia do rozmowy o nich samych oraz pretekstem do reinterpretacji minionych doświadczeń – mówi Ewa Igiel. – Ważne też, że na tych zajęciach nie ma rywalizacji. Zaawansowani zachęcają początkujących. Gdy widzą wahanie, mówią: przestań, dasz radę. W ten sposób motywują.

Wychowawczyni i koordynatorka programu pamięta wiele takich sytuacji, gdy któryś z uczestników szkicował już ołówkiem, ale bronił się przed malowaniem farbami. Dziś, porównując ich pierwsze i ostatnie prace, widzi się ogromny postęp. Z roku na rok są coraz lepsze. Zmieniają się też osadzeni. Nie tylko doskonałą technikę i rozwijają własny styl, ale też nabierają pewności siebie.

Oprócz propagowania wśród skazanych atrakcyjnej formy spędzania wolnego czasu i rozwijania aktywności twórczej, program pomaga też uzupełnić szereg deficytów związanych z komunikacją, opanowaniem agresji, radzeniem sobie ze stresem. Służą temu specjalne warsztaty i zajęcia, które dają możliwość wyuczenia nawiązywania właściwych relacji i bez-konfliktowego funkcjonowania w grupie.

### Motor zmian

Ćwiczenia prowokują ujawnianie tłumionych emocji, dzięki czemu skazani mają okazję uzewnętrznić oraz komunikować uczucia, myśli i przekonania.

– Poza tym program służy niwelowaniu napięcia spowodowanego długotrwałą izolacją – mówi Ewa Igiel. – Zakładam też, że uczestnikom programu przybędzie wiary we własne możliwości, poczucia własnej wartości i satysfakcji z wykonanej przez siebie pracy.

Główne cele przedsięwzięcia to kształtowanie umiejętności społecznych i pozytywnych przekonań na temat własnych możliwości osiągnięcia sukcesu. Rozwój talentu i zainteresowań zmienia postawę, uczy samoakceptacji i asertywności.

– Człowiek asertywny ma realistyczne, zdrowe poczucie własnej wartości i myśli o sobie pozytywnie – mówi Ewa Igiel.

– Robimy na przykład ćwiczenie, polegające na zapisaniu pięciu pozytywnych zdań na swój temat, a potem rozmawiamy i zastanawiamy się, dlaczego pozytywne myślenie o sobie jest tak trudne.

Ponieważ podstawowym założeniem asertywności są prawa człowieka, prowadzący proponują też, żeby każdy uczestnik napisał, do czego jako ludzie mamy prawa. Czytają to potem na głos, dyskutują, a prowadzący wymienia dodatkowo te prawa, które pominęli w odpowiedziach. Najczęściej jest to prawo do wyrażania



swojego zdania, uczuć, sprawiedliwego traktowania, ale też popełniania błędów, proszenia o coś, mówienia „nie wiem”, „nie rozumiem”, protestowania, dyskusowania i szanowania innych.

– Widać zmianę – przyznaje Ewa Igiel. – Podam przykład: przyjechał do nas skazany z innej jednostki. Wcześniej dostawałam ostrzegawcze telefony, żeby uważać, bo jest osobą wybuchową. W oddziale terapeutycznym było widać, że źle reaguje na krytykę. I on od początku dopytywał się, czy mogą go przyjąć na warsztaty, prosił, żeby dać mu szansę. Zakwalifikowałam go do programu. I co się stało? Pracuje, maluje, jest wytonowany, otwarty na uwagi, przestał być drażliwy na swoim punkcie i nie czuje się atakowany każdym zdaniem. Przyjmuje argumenty. Potrafi przyznać rację. Nie pamiętam, kiedy był karany dyscyplinarnie.

### Droga do wolności

– Niech pani powie. Jaka tematyka? Co może się spodobać? – zaczęli dopytywać,

gdy pojawiła się informacja o werniszu połączonym z aukcją charytatywną. Ewa Igiel zapewnia ich, że wszystko, pod warunkiem, że malują z sercem. Nie dziwi się, że jako autorzy chcą, żeby obrazy sprzedawały się jak najlepiej. Dwa lata temu malowali dużo pejzaży. Podobają się bardzo. W tym roku są portrety, głównie kobiet. Na tematykę prac wpływają też tematy warsztatów. Stąd kwiaty, ptaki, aniołowie i teraz twarze. Skazani malują z wyobraźni, czasem przerysowują ze zdjęć.

– To są piękne prace. Dwa lata temu wszyscy byli pod wrażeniem wysokiego poziomu. Mamy nadzieję, że w tym roku wernisaż też będzie cieszył dużym zainteresowaniem – mówi koordynatorka programu.

Przez 11 lat jego istnienia powstało ponad 200 obrazów. Projekt został kilkakrotnie doceniony przez ekspertów z zakresu resocjalizacji, zdobywając czołowe miejsca w ogólnopolskim konkursie. Twórczość skazanych z jednej strony pomaga im przetrwać, z drugiej likwiduje obawy i lęki, ale też pozwala poczuć się potrzebnym i zbliżyć do drugiego człowieka.

Skazani mówią, że to droga do wolności. Ewa Igiel dodaje: – Mają ogromną satysfakcję, bo ich prace często trafiają do rąk innych ludzi, na konkursy, aukcje charytatywne, są przesyłane dzieciom. To daje im poczucie, jakby część ich opuściła więzienne mury i przyczyniła do niesienia dobra.



Anna Krawczyńska  
zdjęcia Ewa Igiel

# Siano dla słońia i inne pomysły

**W pomaganiu zwierzętom – małym i dużym – zaangażowała funkcjonariuszy i pracowników krakowskiego aresztu, osadzone i osadzonych, a także kilka instytucji. Te działania spowodowała pandemia oraz to, że por. Olga Mazur, st. inspektor ds. zamówień publicznych w więzieniu na Montelupich, nie umie siedzieć beczynnie.**

– Zaczęło się od tego, że dyrektor podkrakowskiego schroniska dla zwierząt, do którego od lat oddawaliśmy z aresztu wybrakowane koce, wahał się, czy może je teraz przyjąć – opowiada pani porucznik. – Obawiał się, że w związku z pandemią mogą stanowić zagrożenie dla jego pracowników i dla zwierząt. Miał się zastanowić. Pomyślałam, że jeśli jednak ich nie zechce, to szkoda będzie je wyrzucić i z kolegami z biura w trójkę

zastanawialiśmy się, jaka inna instytucja przyjąłaby te używane koce.

## Bo potrzebne wędki dla kotów

Pomysły były różne: od noclegowni po punkty dla bezdomnych, aż w końcu OI-dze przyszło do głowy, żeby zadzwonić do zoo. Tam usłyszała, że dużo bardziej niż koców potrzebują... siana dla słońia. Całą trójkę to rozbawiło, ale okazało się, że jeden z kolegów akurat ma dużo siana,

bo mieszka na wsi. I, gdyby ogłosić zbiórkę, to może... Choć rzucone w jednostce hasło: „siano dla słońia” brzmiało wręcz abstrakcyjne, pomysł chwycił.

– Zadzwoniłam więc do zoo i powiedziałam, że wprowadzicie z kocami nam nie wyszło, bo ostatecznie wzięto je schronisko, ale mamy siano dla słońia! I wtedy usłyszałam, że na siano zoo ogłosiło już przetarg i czy w związku z tym zamiast siana moglibyśmy kupić... odżywkę dla szopowatych i naczelnych – specjalistyczny granulat dosypywany do karmy.

Wkrótce za zgodą dyrektora aresztu zorganizowano zbiórkę wśród funkcjonariuszy i pracowników więzienia, pieniądze zebrano, granulat kupiono.

Kiedy zaangażowana była już kadra więzienna, Olga Mazur postanowiła wciągnąć do działania także osadzonych. Ponieważ ze względu na pandemię nie mogli oni wychodzić poza więzienne mury, poszukała im zajęcia na miejscu. Padło na pomaganie zwierzętom, bo, jak przypuszczała, dla wielu z nich relacja ze zwierzęciem była nieraz dużo lepsza, niż z człowiekiem. Chciała więc znaleźć im taki cel, który byłby im bliski, a zarazem pomocny dla innych.

Skazane kobiety szyły już maseczki ochronne, a w przerwach, z tkanin i włóczek, które funkcjonariuszki przynosiły z domu, tworzyły zabawki: myszy i wędki dla kotów. Powstało ponad 80 zabawek, które trafiły do fundacji Zwierzęta Krakowa.

## Bo nudzą się jak mopsy

Pani porucznik była też w stałym kontakcie z krakowskim zoo. Od pracowników usłyszała, że w czasie pandemii zwierzęta nudzą się jak mopsy i może skazani mogliby zrobić zabawki także dla dzikich zwierząt. – No i to był kolejny pomysł z cyklu „siano dla słońia” – uśmiecha się funkcjonariuszka. – Bo w zasadzie czym bawi się tygrys? Pracownicy zoo przysłali nam filmy instruktażowe, zdjęcia i podpowiadali, jak zrobić takie zabawki. Osadzeni



por. Olga Mazur

w lot podchwycili ten pomysł. Robota pa-liła im się w rękach. Do produkcji zabawek używaliśmy przede wszystkim desek i odpadów z naszego warsztatu. Wykorzystaliśmy to, co poszłoby na śmietnik. Zrobiliśmy więc zabawki dla lemurów, dla żyraf, małp, a nawet dla tygrysów. I one z nich korzystają! Można to zobaczyć w krakowskim zoo. Mieliśmy w planie akcesoria dla czterech gatunków zwierząt, a docelowo obdarowaliśmy nimi prawie dziesięć.

Kolejnym etapem współpracy z zoo była budowa budek lęgowych dla kaczek i bażantów. Olga Mazur podkreśla, że tu potrzebne były jeszcze większe umiejętności osadzonych. Pod okiem funkcjonariuszy działu kwatermistrzowskiego, zgodnie z planami otrzymanymi od pracowników zoo powstawały duże, specjalistyczne domki z kładkami i podestami. Wszystkie w rozmiarach budy dla średniej wielkości psa. Trzeba było uważać, żeby nie wystawały gwoździe ani inne elementy, które mogłyby skaleczyć ptaki. Miało być estetycznie i bezpiecznie. – Osadzeni bardzo przykładali się do tej pracy. Z własnej inicjatywy zrobili dodatkową budkę idealną dla papug – wspomina Olga i dodaje, że skazani pracowali w ramach realizacji programów postpenitencjarnych. – Ja rzucałam pomysły, a kierownik działu penitencjarnego tworzył do nich programy readaptacyjne.

### Bo hotele muszą być eko

Następne były budki lęgowe dla ptaków leśnych budowane dla Nadleśnictwa Krzeszowice. One też były specyficzne. – Wydawało mi się, że to takie proste konstrukcje z otworkiem i z wystającym patyczkiem, żeby ptak mógł sobie na nim przysiąść – śmieje się Olga. – A okazuje się, że budka nie może mieć patyczka, bo mógłby z niego skorzystać drapieżnik i łatwo sięgać do środka po pisklęta. Poza tym budki muszą mieć uchylne daszki, żeby ułatwić leśnikom ich czyszczenie. Był też pomysł na ule, ale że w areszcie nie ma ani jednego płaskiego dachu, gdzie można by je bezpiecznie umieścić, leśniczy podsunął nowy koncept: „niech osadzeni budują hotele dla owadów”. Od razu zaczęła się zastanawiać, gdzie znaleźć zbyt na takie hotele, bo bez sensu byłoby prowadzić pracę penitencjarną polegającą na zrobieniu czegoś, co nikomu nie jest potrzebne. Skontaktowała się więc z inspektorami z Zarządu Zieleni Miejskiej w Krakowie, którzy bardzo przychylnie podeszli do tematu.



Wkrótce też przedstawili swoje oczekiwania. – Zaczęliśmy budować dwa typy hoteli dla owadów – tłumaczy pani porucznik. – Jedne, zwane przez nas lizakami, czyli takie większe skrzyneczki na nóżce, które będą umieszczane w parkach Krakowa i drugie, mniejsze, które trafią do szkół i przedszkoli w ramach

edukacji ekologicznej. Mają służyć owadom, a więc i pszczołom, i motyloom, biedronkom, trzmielom, osom oraz wielu innym małym stworzeniom. Sieć sklepów budowlanych przekazała drewno na hotele, a z tego, co zostanie, mają powstać domki dla jeży, bo jest na nie zapotrzebowanie.





### Bo to praca zespołowa

Olga Mazur przyznaje, że zainteresowanie skazanych życiem zwierząt przekroczyło jej najśmielsze oczekiwania. – Zakładałam, że to będzie dla nich tylko doraźny sposób na nudę, bez ciągu dalszego, a tu się okazało, że weszli w to bez reszty. Zaczęli śledzić filmy przyrodnicze, interesować się życiem poszczególnych gatunków, telefony do rodzin rozgrzewały się od dyskusji na palące tematy dotyczące obyczajów zwierząt. Rodziny sprawdzały w internecie i przekazywały potrzebne wiadomości w kolejnych rozmowach. Pamiętam, jak przy budowie hoteli dla owadów zastanawiałam się głośno, czy przynajmniej jednego egzemplarza nie zabezpieczyć olejem, żeby dłużej przetrwał w zmiennych warunkach atmosferycznych. A wtedy jeden z osadzonych powiedział, że absolutnie nie można tego zrobić. Bo on rozmawiał na ten temat z żoną i wie, że taki hotel musi być całkowicie ekologiczny. Nie można więc go pomalować, żeby nie drażnić owadów. Jak widać, i ja się czegoś przy okazji dowiedziałam.

Mężczyźni zbijają pudełka, robią ramki i przegrody, a kobiety zajmują się aranżacją wewnątrz hoteli dla owadów. W planach są domki dla jeży, bo czeka już na nie krakowski Zarząd Zieleni Miejskiej.

Olga Mazur poprosiła o plan lub prototyp takiego domku, żeby osadzeni mieli wzór. – Ale oni już sporo wiedzieli – przekonuje. – Do wejścia musi prowadzić labirynt, żeby drapieżniki nie wykrały ze środka młodych. Osadzeni, konsultując się z rodzinami, zgłębiają temat. Dopytują się, gdzie będą postawione te hotele dla owadów, bo chcą się nimi pochwalić najbliższym. Miasto zrobiło taki gest, że zamówiło specjalne tabliczki, które będą umieszczone na hotelach i domkach. Będzie na nich informacja, że zostały zrobione przez skazanych odbywających karę pozbawienia wolności w Areszcie Śledczym w Krakowie. Rodziny, i oni sami po wyjściu na wolność, będą mogli poczuć satysfakcję.

Pani porucznik z zapamiętaniem opowiada o kolejnych pomysłach. Wie jednak, że projekt to jedno, a jego realizacja, to co innego. Bywa o wiele trudniejsza. – I tu niezastąpieni okazują się koledzy z działu kwatermistrzowskiego. Nie dość, że nadzorują wszystkie prace, to jeszcze czynnie w nich uczestniczą.

### Bo życie jest też poza służbą

W krakowskim areszcie, do którego trafiła 11 lat temu, Olga Mazur zaczynała od działu kadr, poprzez dział prawny i kwatermistrzowski. Dzisiaj łączy funkcje

starszego inspektora ds. zamówień publicznych i rzecznika jednostki. Jest ciekawa ludzi i świata, lubi się uczyć i poznawać nowe rzeczy. Zna cztery języki obce, teraz przyswaja portugalski. – Oprowadzam czasem grupy zagraniczne odwiedzające nasz areszt i wtedy znajomość języków się przydaje.

Najpierw zaczęła się uczyć francuskiego. Właściwie tylko po to, żeby sobie przetłumaczyć, co w Muppetach mówi Charles Aznavour do świnki Piggy.

– Tego jednego zdania w tym serialu nie przetłumaczono, więc musiałam to zrobić sama – zapewnia. – Po czterech latach nauki już wiedziałam, co usłyszała wtedy Piggy: „Twój samochód ma zepsuty silnik”. Dziecięcym marzeniem pani porucznik był zawód weterynarza. Ma w domu kota, choć przekonuje, że z zamiłowania jest psiarzem. Skończyła prawo. Aktualnie pracuje nad doktoratem. Píše pracę na temat niedopuszczalnych technik przesłuchiwanie podejrzanego. Nie boi się wyzwania, ma głowę pełną pomysłów, bo jak podkreśla: „nie samą służbą żyje człowiek”.

Elżbieta Szlęzak-Kawa  
zdjęcia archiwum Aresztu Śledczego  
w Krakowie

# Służyć i pracować bezpiecznie (2)

Jednostka penitencjarna, która ma szereg zadań wynikających z realizacji misji zawartej w Ustawie o Służbie Więziennej, to przede wszystkim zespół funkcjonariuszy i pracowników, o których bezpieczeństwo podczas służby i pracy musi dbać kierownik jednostki. On także odpowiada za skazanych, którzy wykonują wszelkiego rodzaju prace na terenie zakładów karnych lub aresztów śledczych. A kim jest pełnomocnik ds. zintegrowanego systemu zarządzania BHP?

Zintegrowany System Zarządzania BHP ma wpływać na ciągły rozwój funkcjonariuszy i pracowników, a także budować większą odpowiedzialność za funkcjonowanie zakładu karnego czy aresztu śledczego, z uwzględnieniem podstawowych zadań i misji Służby Więziennej. Istotną rolę w tym zakresie może pełnić, powołany przez dyrektora jednostki organizacyjnej Służby Więziennej, pełnomocnik ds. BHP, który staje się przedstawicielem kierownictwa jednostki.

Powołanie pełnomocnika ds. BHP nie zwalnia kierownictwa z odpowiedzial-

ności w tym zakresie. Interdyscyplinarność systemu zarządzania BHP powoduje, że pełnomocnik nie powinien być jedyną osobą wykonującą poszczególne zadania w ramach wdrażania i nadzoru nad tym systemem. Powinni być powołani również asystenci, czy nawet zespoły złożone z przedstawicieli poszczególnych działów, mający wpływ na politykę BHP. Ich zadaniem jest opracowanie poszczególnych procesów, które stanowią zintegrowany system zarządzania BHP.

Wyznaczony przez kierownika jednostki pełnomocnik ds. systemu zarządzania

BHP (najlepiej, aby był to funkcjonariusz lub pracownik odpowiedzialny za BHP, ale niekoniecznie), odgrywa trzy istotne role: międzyludzką, informacyjną i decyzyjną. Załączony schemat przedstawia najważniejsze zadania wynikające z roli, jaką pełnomocnik pełni we wdrażaniu systemu zarządzania BHP.

**Sebastian Brzozowski**

instruktor ds. BHP  
w Zakładzie Karnym w Koszalinie

## ROLE PEŁNOMOCNIKA DS. SYSTEMU ZARZĄDZANIA BHP

### MIĘDZYLUDZKA

- reprezentacyjna: to reprezentowanie jednostki i jej działań na zewnątrz, np. współpraca z Państwową Inspekcją Pracy, Okręgowym Inspektoratem SW, lekarzem medycyny pracy SW itp.,
- przywódcza: oddziaływanie na postawy i zachowania wszystkich funkcjonariuszy i pracowników, które będą kształtowały odpowiednią świadomość w zakresie BHP,
- łącznika: kształtowanie pożądanych stosunków międzyludzkich, by funkcjonariusze i pracownicy dzielili się swoim doświadczeniem w celu pokazania, co można usprawnić, ułatwić.

### INFORMACYJNA

- monitorującego: poszukiwanie i wykorzystywanie informacji ze źródeł wewnętrznych i zewnętrznych, np. dotyczących zakupu odpowiednich środków ochrony indywidualnej,
- upowszechniającego: jasne i sprawne przekazywanie informacji poprzez rozkazy, tablice ogłoszeń czy dyski sieciowe, np. dotyczące nowych przepisów wewnętrznych,
- rzecznika: właściwe komunikowanie się i współpraca pomiędzy funkcjonariuszami i pracownikami a kierownictwem jednostki.

### DECYZYJNA

- przedsiębiorcy: udoskonalenie pracy jednostki organizacyjnej; pełnomocnik powinien wcielić się w rolę kierownika jednostki w celu wypracowania zmian wpływających na jakość ochrony zdrowia i życia funkcjonariuszy i pracowników,
- przeciwdziałającego zakłóceniom: reagowanie na zakłócenie przebiegu procesów, koordynacja prac i procesów, czyli ciągłe monitorowanie i przeciwdziałanie nieprawidłowościom, które mogą pojawić się podczas wdrażania czy udoskonalania systemu zarządzania BHP,
- rozdzielającego zadania: pełnomocnik jest osobą, która przydziela poszczególne zadania asystentom czy zespołom, niejako koordynując pracę zespołową,
- negocjatora: rozwiązywanie problemów i osiąganie porozumienia w kwestii jakości; pełnomocnik może być pośrednikiem, a nawet rozjemcą między kadrą a kierownictwem.

Powyższe zadania wynikające z roli pełnomocnika ds. systemu zarządzania BHP są odzwierciedlają proces wdrażania systemu w jednostkach organizacyjnych Służby Więziennej. Koordynowanie procesów z uwzględnieniem tych ról będzie prowadzić do właściwego zbudowania i funkcjonowania systemu zarządzania BHP opartego na cyklu PDCA (Planuj-Wykonaj-Sprawdź-Popraw).

# 12 pytań

## Odpowiadają szefowie

Menadżerowie średniego szczebla odpowiadają na pytania o to, co jest ich sukcesem, co kłopotem, co cieszy lub smuci. Dziś z pytaniami zmierzył się ppor. Łukasz Minda, kierownik Oddziału Zewnętrznego w Pionkach Zakładu Karnego w Żytkowicach. Podlega mu 19 funkcjonariuszy w ochronie, trzech wychowawców i kwatermistrz, łącznie 23 osób.

**1 Praca kręci się wokół...** przede wszystkim człowieka. W naszym przypadku głównie wokół skazanych, lecz nie można zapominać także o pomocy funkcjonariuszom w ich codziennej pracy.

**2 Najwięcej czasu zajmuje mi...** ogólnie pojęte sprawy administracyjne, związane m.in. z kwestiami kadrowymi, weryfikacją danych i zapoznawaniem się z dokumentacją.

**3 Najtrudniej jest wtedy, gdy...** presja czasu nie pozwala na dokładną analizę nietypowej sytuacji.

**4 Największy sukces...** to wspólne powodzenie zespołu, składające się z małych sukcesików każdego z jego członków.

**5 Porażka...** warto wyciągać z niej lekcje i wnioski.

**6 Samodzielność...** wymaga wysiłku i odpowiedzialności.

**7 Współpracuję codziennie...** ze zgranym zespołem, który się wzajemnie uzupełnia w codziennej pracy.

**8 Niemoc...** to stan, etap, który dotyka każdego. Gdy już jest, najlepiej podchodzić do sprawy zadaniowo; najgorzej – nie robić nic.

**9 Moje mocne strony...** staram się stwarzać warunki sprzyjające współpracy, nie współzawodnictwu.

**10 Wada...** czasem przesadzam z dbałością o szczegóły, co może prowadzić do irytacji.

**11 Pochwała czy nagana...** równie ważne i potrzebne jest jedno, jak i drugie.



Ppor. Łukasz Minda ma 35 lat. W Służbie Więziennej jest od listopada 2010 r. Zaczynał jako inspektor działu penitencjarnego na stanowisku cywilnym, a od lipca 2011 r. jako funkcjonariusz na stanowisku młodszego wychowawcy w Areszcie Śledczym w Radomiu, następnie – od czerwca 2017 r. – w Zakładzie Karnym w Żytkowicach. W maju ub. r. został kierownikiem ożetu w Pionkach. Absolwent Akademii Wychowania Fizycznego w Warszawie. Jego pasje to turystyka krajowa oraz żeglarstwo.

Jednakże uważam, że „marchewką” można zyskać więcej, niż „kijem”.

**12 Odpoczywam, kiedy...** wokół jest cisza, a w żagle wieje wiatr.

zebrała Agata Pilarska-Jakubczak  
zdjęcia archiwum



# Z czym do fachowca? Lęki

Psycholog pracujący z ludźmi ma do czynienia z niejedną przypadłością wynikającą ze stresu, lęku, tempa życia, obciążającej pracy. Formacje mundurowe, w tym Służba Więzienna, zatrudniają fachowców, którzy pomagają funkcjonariuszom z tymi dolegliwościami się mierzyć.

Zaburzenia nerwicowe to te, które spotykamy najczęściej; charakteryzują się występowaniem wysokiego poziomu lęku oraz zachowań, które mają ten lęk zmniejszyć.

## Nerwice

Odczuwanie adekwatnego do sytuacji lęku jest objawem zdrowia. Lęk chroni nas przed niebezpieczeństwem, pomaga przygotować się na trudne sytuacje, zadbać o siebie i bliskich. Jednak, gdy równowaga psychofizyczna zostanie zachwiana i życie człowieka nadmiernie wypełnia się lękiem, zaczyna on dominować i przenika wszystkie dziedziny jego funkcjonowania. Lęk wypycha się w sposób myślenia i zniewala moją optykę patrzenia na życie. Sprawia, że zaczynam martwić się i niepokoić o wszystko. Nie pozwala mi spokojnie zasnąć, zmusza do nieustannej czujności, wyolbrzymia każdy problem, każdą dolegliwość fizyczną podnosi do rangi poważnej choroby, podkopuje moje poczucie bezpieczeństwa, zmusza moje ciało do napięcia i wprowadza je w stan gotowości, ani na chwilę nie pozwala odetchnąć i odprężyć się. Wywołuje rozchwianie w układzie pokarmowym, zakłóca oddech. Człowiek przytłoczony lękiem, napięciem, zamartwianiem się – nie umie już cieszyć się drobnymi rzeczami, traci spontaniczność, staje się niewolnikiem swojego stanu. Inni ludzie irytują go albo przerażają.

Najczęstszym diagnozowanym zaburzeniem nerwicowym u funkcjonariuszy Służby Więziennej jest neurastenii. W jej opisie zamyka się szereg dolegliwości natury fizycznej, związanej z nadmiernym napięciem w ciele, wywołanym lękiem. Neurastenicy skarżą się na wyczerpanie nawet po małym wysiłku fizycznym. Tendencja do szybkiego męczenia się nie mija nawet po dłuższym odpoczynku. To nie dziwi, jeśli uwzględnimy fakt, że organizm neurastenika jest wyeksploatowany nieustannym odczuwaniem lęku, który w ciele wywołuje stan ciągłego

pobudzenia i uniemożliwia odprężenie się. Z czasem pojawiają się problemy ze snem, bóle głowy i mięśni, drażliwość w sytuacjach, które kiedyś znoszone były z cierpliwością.

## Panika

Kolejne, bardzo częste, są zaburzenia lękowe z napadami paniki. Taki napad można porównać do wyładowania elektrycznego: objawy somatyczne lęku są odczuwane bardzo intensywnie w krótkim czasie. Człowiek ma wrażenie, że stanie się coś bardzo złego, że umrze albo straci zmysły. Serce bije bardzo szybko, czasem nieregularnie, oddech przyspiesza lub odychanie sprawia trudność, mogą pojawić się zawroty głowy, bóle w klatce piersiowej, drętwienie kończyn, ciało poci się lub drży. Czasem można przewidzieć, w jakich sytuacjach pojawi się napad paniki, a czasem jest zaskoczeniem dla chorującego.

## Fobie

Lęk może też przejawiać się jako zaburzenia lękowe w postaci fobii. Jednym z częstszych jest agorafobia czyli odczuwanie nadmiernego lęku w sytuacjach, kiedy człowiek jest poza domem: w autobusie, na zakupach, w tłumie, na otwartym terenie (*agora* – łac. rynek). Istotą tego zaburzenia jest paraliżująca obawa, że ucieczka z tych miejsc będzie niemożliwa – lub, że nie będzie można uzyskać pomocy w sytuacji paniki. W ten sposób strach zmusza ludzi do unikania miejsc innych niż dom.

W fobii społecznej natomiast – ludzie odczuwają przytłaczający lęk przed zażenowaniem lub odrzuceniem społecznym i dlatego unikają sytuacji, w których są obserwowani i oceniani przed innymi. Z tego powodu nie chcą wypowiadać się przed większą grupą, unikają jedzenia lub picia w miejscach publicznych, odzywania się nawet w małych grupach lub przychodzenia na spotkania.

Istnieją też fobie izolowane – odczuwanie paraliżującego strachu wiąże się w nich

z jakimś konkretnym zjawiskiem lub przedmiotem (owady, psy, windy, krew, burze).

## Obsesje

Z dużym poziomem lęku wiążą się także zaburzenia obsesyjno-kompulsyjne (tzw. nerwica natręctw). Cierpienie w tym wypadku polega na tym, że umysł jest bombardowany przez liczne myśli, którym człowiek chce się przeciwstawić, bo są one niezgodne z jego wartościami, są jakby obce, narzucone z zewnątrz, całkowicie nieracjonalne. Przykładem może być młoda mama, która myśli, że robi krzywdę swojemu dziecku. Towarzyszyć temu mogą kompulsje, czyli czynności podejmowane po to, by zmniejszyć lęk, jaki pojawia się wskutek myśli. Na przykład wątpliwość – czy na pewno wyłączyłem kuchenkę gazową? – może prowadzić do wielokrotnego sprawdzania, czy jest ona wyłączona, lęk przed bakteriami/wirusami – może prowadzić do nadmiernie częstego mycia rąk, co wcale nie uwalnia od tego lęku.

Przykładami kompulsywnych zachowań są: trichotillomania (kompulsywne wyrwanie włosów), gromadzenie przedmiotów, skubanie skóry – mimo bolących ran. Ważne jest, aby rozumieć, że pacjenci najczęściej nie mogą sami z siebie zaprzestać tych zachowań, nie jest to kwestia silnej woli. Badania ukazują, że przy kompulsjach występują dysfunkcje w niektórych obszarach mózgu i że częściej cierpią na to zaburzenie te osoby, u których chorował ktoś z bliskich.

Jakkolwiek zaburzenia lękowe są różnorodne, łączy je nadmierny poziom lęku. Cechą wspólną jest także to, że wywołują one cierpienie oraz poczucie choroby i nieadekwatności.

**Marta Komorowska**  
psycholog ZOZ Medycyny Pracy  
Służby Więziennej w Poznaniu  
zdjęcie w tle **Piotr Kochański**



## Ultramaratończyk górski

**St. sierż. sztab. Tomasz Koślacz, funkcjonariusz Oddziału Zamiejscowego w Sulejowie Centralnego Ośrodka Szkolenia Służby Więziennej w Kulach, ukończył jeden z najtrudniejszych górskich ultramaratonów w Polsce – Tatra Fest Bieg.**

15 sierpnia odbyła się kolejna edycja tego organizowanego co dwa lata biegu na dystansie ok. 60 km, z łącznym przewyższeniem ok. 5 000 m. Trasa przebiega przez najpiękniejsze doliny tatrzańskie, wśród najwyższych szczytów Tatr Zachodnich: Kasprowego Wierchu, Kopy Kondrackiej, Małołączniaka, Krzesanicy, Ciemniaka, Starorobociańskiego Wierchu, Kończywego Wierchu, Jarząbczego Wierchu, Wołowca, Rakonia i Grzesia. Przebiegnięcie 60 km w Tatrach to nie lada wyczyn, ale osiągalny. Do tego wyśrubowane międzyczasy, w których zawodnik musi się zmieścić, aby kontynuować bieg powodują, że jest to jeden z najtrudniejszych ultramaratonów w polskich górach.

W tym roku wystartowało 350 zawodników, do mety dotarło 301. Wśród szczęśliwców, którzy ukończyli bieg,

był st. sierż. sztab. Tomasz Koślacz. Zajął 140 miejsce w kategorii open, 122 w kategorii mężczyzn i 94 w swojej kategorii wiekowej. Był to jego kolejny start w górskim ultramaratonie. Biega od pięciu lat. Początkowe rekreacyjne truchtanie przerodziło się w pełną zaangażowania pasję. Na koncie ma ukończone starty m.in. w: Zimowym Ultramaratonie Karkonoskim na dystansie 50 km, Chudym Wawrzyńcu na dystansach 50 km i 80 km, Karkonoskim Festiwalu Biegowym Chojnik na dystansie 70 km. Kolejny start już w październiku, na VIII Hyundai Ultramaratonie Bieszczadzkiem, na dystansie 90 km, z sumą przewyższeń 3 980 m. Życzymy powodzenia i trzymamy kciuki za kolejny pomyślny start!

**Mariusz Zalewski**  
zdjęcie Karol Czajka



## Medalista z Wejherowa

**Funkcjonariusz wejherowskiego aresztu st. sierż. Daniel Szymkiewicz został brązowym medalistą Pucharu Świata w armwrestlingu.**

Armwrestling to dyscyplina, która w ostatnich latach zdobywa coraz szersze uznanie i zainteresowanie wśród miłośników sportów siłowych. Mówiąc o niej, trudno nie wspomnieć o funkcjonariuszu działu ochrony Danielu Szymkiewicz, który jest multimedalistą, zdobywcą licznych pucharów i reprezentantem naszego kraju na międzynarodowych arenach sportowych. W 2020 r. do długiej listy sportowych osiągnięć dodał brązowy medal DIEPPE IFA WORLD CUP – Masters Men Right 95 kg.

Gratulujemy wygranej i życzymy dalszych sukcesów!

**Dariusz Kornak**  
zdjęcia **Dariusz Kornak**,  
archiwum domowe





## Brązowy crossfit

Starszy Oddziałowy Działu Ochrony Zakładu Karnego w Siedlcach st. sierż. Jarosław Zasowski zajął III miejsce w zawodach crossfit „LOGInLAB” Krotoszyn 2020.

W połowie sierpnia na krotoszyńskim rynku odbyły się jedne z najważniejszych zawodów na sportowej mapie crossfitu w Polsce. Zawodnicy z Siedlec mocno zaakcentowali na nich swoją obecność. W kategorii drużynowej „Soul Brothers” III miejsce zajęli st. sierż. Jarosław Zasowski i Krystian Babulewicz, reprezentujący siedlecki klub Centrum Treningu G4. Kategoria „Soul Brothers” stanowi połączenie doświadczenia z młodością. Każda konkurencja wymagała od uczestników wytrzymałości na najwyższym poziomie, gdyż zawody trwały dwa dni. Rywalizacja sportowa uczy współpracy w grupie, samodyscypliny i przestrzegania zasad fair play, które stanowią niezwykle przydatne umiejętności w codziennej służbie. Aktywność fizyczna stwarza możliwość odreagowania negatywnych emocji, pozwala sprawdzić

siebie, przezwyciężyć słabości, a także poprawia kondycję fizyczną, której utrzymywanie na wysokim poziomie jest niezbędne w Służbie Więziennej. Gratulujemy „Soul Brothers” i życzymy dalszych sukcesów!

Przemysław Turyk  
zdjęcia LOGInLAB



## Amazonka z sukcesami

O szer. Joannie Wicenty z Oddziału Zewnętrzny w Szamotułach Zakładu Karnego we Wronkach pisaliśmy szerzej w marcu br. Okazuje się, że ta miłośniczka koni i kuców do swoich sukcesów może dopisać kolejne. Tylko w tym roku (do sierpnia), startując aż w ośmiu zawodach w rozmaitych kategoriach zajmowała najczęściej 1 lub 2 miejsce! Gratulujemy!

ESK



## „Ryś” 2020 odwołany

Zapowiadany także na naszych łamach 9 Nocny Maraton z Przygodami dla Służb Mundurowych i ich Sympatyków „RYS”, który miał odbyć się 12-13 września br., został odwołany.

Organizatorzy z przykrością zawiadamiają, że w związku z obecną sytuacją epidemiczną nie otrzymali stosownych pozwoleń, co uniemożliwiło im organizację tego sportowego przedsięwzięcia. Tegoroczna edycja „Rysia” nie odbędzie się, ale organizatorzy zapewniają, że zwrócą wszystkie środki przesłane w ramach wpisowego. Na stronie internetowej

przekonują: *Jednak nie martwcie się. Wszystkie nagrody, które pozyskaliśmy na tegoroczną edycję, wzbogacą pulę nagród przyszłorocznego „Rysia”, który – jeżeli kolejny rok nas nie zaskoczy – odbędzie się w nocy z 22 na 23 maja 2021 r.*

Strony 30-31 oprac. ESK

# Patrycjusz i jego jamaszka

Niektórzy mówią, że ma dwie pasje niosące śmierć: motocykl i broń palną. Początkowo jeździł ze strachem i strzelał z magazynowej broni. Teraz sunie coraz dalej i kolekcjonuje broń. Zawsze dba, aby było bezpiecznie.



Sierżant Patrycjusz Goldi ma pogodne usposobienie. Od 10 lat jest funkcjonariuszem działu ochrony w Areszcie Śledczym w Gdańsku – to cenne doświadczenie! W więzieniu umie trzymać nerwy na wodzy, a po pracy uprawia swoje pasje. Warto czymś zająć głowę – poradzili mu psycholodzy podczas przyjęcia do służby. Posłuchał ich wskazówek. Na motocyklu jeździ już ósmy rok.

## Wyprawy w świat

Tegoroczne plany pokrzyżowała mu pandemia koronawirusa. Miała być Chorwacja, a były Bieszczady. Dwa lata temu pojechał w Alpy na najwyższy szczyt Austrii dostępny motocyklistom – Grossglockner o wysokości 3798 m n.p.m. Rok temu był na Lazurowym Wybrzeżu, a marzą mu się Stany Zjednoczone i Route 66.

Jeździ z kuzynem leśnikiem. Obaj lubią mundury i szybkie maszyny. Wyprawa zwykle trwa siedem dni. – Żeby partnerki tęskniły przez tydzień, nie dłużej – żartuje Patrycjusz.

Zabiera ze sobą niewiele: kurtkę przeciwdeszczową, sportowe buty na zmianę, koszulkę, krótkie spodenki... To wystarczy. Jeździ w każdej pogodzie – deszcz i upał mu niestraszny. Ubiera się w profesjonalny strój motocyklisty, i w drogę! Ważna jest szczególnie dobra kurtka, bo podczas jazdy ciało się wychładza, nawet w upał, a na czerwonych światłach lub w korku bywa za gorąco. Powinna być uszyta z odpowiedniego przewiewnego materiału. Profesjonalny strój motocyklisty to kurtka, spodnie, buty, kask i rękawice. Na początku motocyklowej przygody zainvestował więc kilka tysięcy złotych. – Najpierw kupiłem słabszą maszynę, ale strój droższy, aby mieć pełne bezpieczeństwo.

Ma ochraniacze na kolanach, także na udach, plecach, łokciach i barkach. Kurtka jest spinana ze spodniami, w razie wypadku w ślizgu się nie zsuwa. I odpowiednio gruby, twardy materiał dla ochrony przy uderzeniu. Buty mają membranę przeciwdeszczową, kupił dłuższe, aby chroniły przed skręceniem kostki. Są wyższe, pod kolana, spinane, sztywne.

Jazdę np. podczas obfitego deszczu i w tunelach na drogach Szwajcarii sierżant nagrywa kamerką sportową przyczepioną do kasku. Później tworzy amatorskie filmiki z wypraw motocyklowych i wstawia je na swój kanał YouTube.

Podczas wyprawy dziennie pokonują z kuzynem nawet ponad 700 km, to tak jak z Żar do Monachium. Po przejechaniu ok. 150 km odpoczywają, zwykle na stacji benzynowej. – Zatrzymujemy się, rozprostowujemy kości, pijemy kawę. I w drogę. Znowu 150 km i przystanek. Zgłodniejemy, robimy grilla, bo wozimy go ze sobą. I ruszamy – wylicza motocyklista.

Tak jechali z Gdańska do Frankfurtu nad Menem, potem do Marsylii, Saint Tropez, Cannes, Monaco, a wracali przez Włochy i Szwajcarię.

Czasem zostają dłużej niż planowali. W Alpach mieli spędzić jeden dzień, a zostali dwa. – Ładnie było – mówi Patrycjusz. – I pojechaliśmy do Tyrolu, spaliśmy w pensjonacie między dwiema górami. Nocujemy tam, gdzie jest najtaniej. W Saint Tropez sprawdzaliśmy promocje przy śniadaniu. Zazwyczaj szukamy noclegu rano, przez internet.

Przez ostatnie 2,5 roku zrobił swoją yamazką 20 tys. kilometrów. Zwiedził nie tylko wspomniane wcześniej miejsca zachodniej Europy, ale również: kwaterę główną Hitlera w Gierłozie na Mazurach, Wilno na Litwie, turystyczne miejscowości w zachodnich Niemczech – Rudesheim am Rhein, Koblenz. A wszystkie kilometry pokonał na „kanapie” motocykla.

### Jego czwarta maszyna

Prowadzenie motocykla jest fizycznie męczące, dlatego ważny jest wygodny pojazd. Odpowiedni do postury, aby połykać kilometry, a nie męczyć się. – Mój kuzyn jeździ na Aprilii Caponord, a ja na jamaszcze – tak zdrobniale nazywa swój motocykl. Maszyna jest dobrana, wygodna. – Trochę jak dziewczyna, której

można ufać – podsumowuje. – Inni idą w papierosy, odkładają na samochód, a ja kupiłem motocykl za niecałe 20 tysięcy i jestem zadowolony.

Zanim kupił, przysiadł i wypróbował. – Sama pozycja siedzenia mówi, czy jest wygodnie – opowiada pasjonat motocyklowej jazdy. – Liczy się postura człowieka, walory fizyczne, długość rąk. Ja mam ok. 185 cm wzrostu, czyli jestem dość typowy i nie mam większych problemów z dobraniem motocykla, ale niektórzy koledzy narzekają, że są za wysocy i trudno im dopasować pojazd. Mam już czwartą maszynę i nie szukam nowej, jestem zadowolony.

Po dotarciu do celu zwykle jeżdżą „wokół komina” – czyli lokalnie, zwiedzają ciekawe miejsca, podziwiają widoki, obserwują inną kulturę. W Marsylii ubrali się jak turyści i poszli na plażę. Ludzie nie przypuszczali, że przyjechali na motocyklach. – Zostawiliśmy swoje maszyny, kaski przypięliśmy linką do siedzenia i przebraliśmy się w stroje plażowe – opowiada Patrycjusz.

Po miastach poruszają się czasem na elektrycznych hulajnogach, bo nie wszędzie





da się dojechać motocyklem. – Najlepiej wspominał Monaco – cudowne miasto na skałach, bogactwo, kasyna i przepych! I piękną Marsylię, błękit wody Lazurowego Wybrzeża – mówi Patrycjusz.

Na wyprawach jedzą lokalne dania, kosztują tego, co oferują w okolicy. A po trasie – McDonald's, hot-dogi na stacjach benzynowych i jednorazowe grille. – Pieczemy na nich kiełbaski, które kupujemy w spożywczym – tłumaczy motocyklista. Parkują na bezpłatnych parkingach, niestrzeżonych, pod hotelami. Jego maszyna ma specjalne antykradzieżowe zabezpieczenia na hamulec. Patrycjusz wie, że dla złodzieja byłaby to „chwila strachu i motocykl jest na busie”, dlatego z kuzynem dbają o to, by parkować w miejscach jak najbardziej widocznych. Ludzie czasem miło zaskakują. Właścicielka pensjonatu w Alpach szczerze zatroszczyła się o ich pojazdy. Zaprosiła, aby zaparkowali pod dachem, bo motocykle zmokną na deszczu. – Za granicą ludzie są bardziej życzliwie nastawieni do motocyklistów – zaznacza Patrycjusz. – Ustępują miejsca, przejadą w bezpiecznej odległości. Jest wyższa kultura jazdy. U nas nadal pokutuje myślenie typu: „jak ja stoję, ty też postoisz”. Motocykl kojarzony jest z zagrożeniem, wypadkami i zawrotną szybkością. Ludzie myślą: „Kupił motocykl i zaraz się rozwali”.

### Bieszczady z asfaltu

– Ruszyliśmy pod koniec maja – opowiada Patrycjusz. – Nasza trasa wiodła z Gdańska przez Tomaszów Mazowiecki, Kazimierz Dolny, Lublin, i tak posuwaliśmy się w kierunku Bieszczad, gdzie mieliśmy trzy noclegi w Ustrzykach Dolnych. Później zatrzymaliśmy się w Bieszczadzkiej Przystani Motocyklowej – nocowaliśmy w pokojach, w których obok łóżek stały stare komarki, czyli motorowery z ubiegłego wieku. Nie chodziliśmy po górach, wjeżdżaliśmy jak najbliższej się dało, żeby podziwiać widoki, ale nie schodziliśmy z motocykli. Bieszczady zwiedzaliśmy z asfaltu.

W tym roku planowali wyprawę na wyspę Bornholm. – Z powodu pandemii bałtycka żegluga jest zawieszona i pewnie jej nie odblokują, ale za rok na pewno się uda – mówi Patrycjusz. – Klubowo mamy zaplanowane na jesieni Peenemünde w Niemczech. Produkowano tam m.in. słynne rakiety balistyczne pionowego startu V1 i V2, chcemy więc zwiedzić Muzeum Historyczno-Techniczne.

### Zagubieni święci

Patrycjusz należy do Klubu Motocyklowego Lost Saints LEMC, który został założony przez policjantów w USA w 2008 r. Zrzesza on funkcjonariuszy służb mundurowych – tych w służbie i tych w stanie spoczynku. Celem klubu jest promocja pasji motocyklowej oraz wspieranie i pomoc rodzinom mundurowych braci i sióstr, którzy polegli na służbie. Klub ma oddziały w USA oraz w Europie. W Polsce działa od 2012 r. – wpraw jako *prospect chapter*, czyli klub kandydacki. W czerwcu 2014 r. z rąk angielskich braci podczas spotkania w Londynie otrzymał pełne barwy klubowe i stał się pełnoprawnym członkiem rodziny „Zagubionych świętych”. Odtąd nosi nazwę Lost Saints LEMC Poland Legion. – Nasz klub tworzą funkcjonariusze różnych służb mundurowych, w sumie 12 osób – wyjaśnia sierżant. – Z gdańskiego aresztu jest nas czterech: wychowawca, kwatermistrz, ja i kolega z ochrony. Wyznajemy takie wartości jak: zaufanie, koleżeństwo, braterstwo i uczciwość. Naszym mottem jest hasło: „Jesteśmy tacy sami jak Wy, tylko powołanie mamy inne”. Patrycjusz zachęca koleżanki i kolegów ze służby – czynnych i w stanie spoczynku – do tworzenia filii klubów w Polsce. – Myślę, że w grupie jest siła. Raźniej. Ostatnio zostaliśmy nominowani do #GaszynChallenge przez klub policjantów z Tarnowa, wpłaciliśmy pieniądze na leczenie Tosi i pompowaliśmy.

### ... strzelectwo

Nasz bohater jest początkującym kolekcjonerem broni palnej i sportowcem – tak o sobie mówi. Na razie ma dwie sztuki broni: krótką i długą. Wraz z innymi funkcjonariuszami z gdańskiego aresztu



należy do Klubu Strzelających Inaczej. – Członkowie tego klubu charakteryzują się tym, że nie są sztywniakami, to wyluzowani strzelcy – podkreśla Patrycjusz. – Są chłopaki z ewidencji, ochrony i penit. Dogadujemy się, jeździmy razem na strzelnicę, organizujemy pikniki i doskonalimy warsztat.

Funkcjonariusze integrują się tak po pracy, co najmniej raz w miesiącu. – Roczna składka klubowa wynosi 250 zł. Naboje każdy kupuje sam, większość z nas ma broń własną i pozwolenie na jej używanie. Wcześniej korzystałem z broni klubowej i płaciłem trochę więcej. Teraz mogę wyskoczyć na strzelnicę bez zaplecza magazynowego i jestem niezależny. Dzięki ćwiczeniom strzelam coraz celniej, a my w służbie mamy obowiązek strzelać – w razie konieczności – w odstępnięte partie ciała, to jest bardzo ważne, żeby człowieka nie zabić. Bardzo dużo daje mi strzelectwo, to rodzaj samoszkolenia, jestem z ochrony i codziennie mam do czynienia z bronią. Nie ma we mnie już paniki, jak u młodych, którzy nie mają obycia z bronią, nie wiedzą, jak pistolet załadować, czy rozładować. Przydałoby się w służbie więcej tego typu szkoleń.

### Codziennosc

Wybranka życia akceptuje jego pasję. Czasami tylko westchnie: „Tylko o tym myślisz, a nie o mnie”. – Ale dzięki pasjom nie myślę o pracy – wyjaśnia funkcjonariusz. – Nie żyję tylko kryminałem, częściej myślę o wyjazdach. Wolę rozmawiać o zainteresowaniach niż o pracy. W weekendy czasem zabieram partnerkę na przejażdżkę do restauracji lub w odwiedzin. Z tyłu pasażer nie ma co robić i nudzi się, dlatego nie robimy długich tras.

Funkcjonariusz do pracy przyjeżdża również jednośladem. 60 km pokonuje w 45 minut. Kiedy zaczyna padać śnieg, przesiada się do auta, bo droga hamowania na dwa koła jest dłuższa. A jemu zależy na bezpieczeństwie. Czasem osiąga autostradowe prędkości, ale stara się jeździć ostrożnie i bez wariacji. Stosuje zasadę ograniczonego zaufania wobec pojazdów przejeżdżających obok. Czasami myśli o kierowcach: oni mnie nie widzą. Stara się przewidywać. Chce jak najwięcej podróżować, a nie być motocyklistą jednego sezonu.

Agata Pilarska-Jakubczak  
zdjęcia archiwum Patrycjusza Goldi

# Nagrody i kary dyscyplinarne

Zgodnie z przepisami Kodeksu karnego wykonawczego (k.k.w.), wykonywanie kary pozbawienia wolności ma na celu wzbudzenie w skazanym woli współdziałania w kształtowaniu jego społecznie pożądaných postaw, w szczególności poczucia odpowiedzialności oraz potrzeby przestrzegania porządku prawnego i tym samym powstrzymania się od powrotu do przestępstwa. Za dobre zachowanie i wywiązywanie się ze swoich obowiązków skazanym przysługują nagrody, za nadużycia i niesubordynację – kary dyscyplinarne.

W oddziaływaniu na skazanych, przy poszanowaniu ich praw i wymaganiu wypełniania przez nich obowiązków, uwzględnia się przede wszystkim pracę, zwłaszcza sprzyjającą zdobywaniu kwalifikacji zawodowych, nauczanie, zajęcia kulturalno-oświatowe i sportowe, podtrzymywanie kontaktów z rodziną i światem zewnętrznym oraz środki terapeutyczne. Bierze się także pod uwagę zachowanie skazanego.

## Nagrody

W myśl przepisów Kodeksu karnego wykonawczego, skazanemu wyróżniającemu się dobrym zachowaniem w czasie odbywania kary mogą być przyznawane nagrody. Mają one także zachęcać do poprawy zachowania. Art. 138 k.k.w. zawiera zamknięty katalog nagród. Są to:

- 1) zezwolenie na dodatkowe lub dłuższe widzenie;
- 2) zezwolenie na widzenie bez osoby dozorującej;
- 3) zezwolenie na widzenie w oddzielnym pomieszczeniu, bez osoby dozorującej;
- 4) zatarcie wszystkich lub niektórych kar dyscyplinarnych;
- 5) nagroda rzeczowa lub pieniężna;
- 6) zezwolenie na widzenie bez dozoru, poza obrębem zakładu karnego, z osobą najbliższą lub osobą godną zaufania, na okres nieprzekraczający jednorazowo 30 godzin;
- 7) zezwolenie na opuszczenie zakładu karnego bez dozoru, na okres nieprzekraczający jednorazowo 14 dni;
- 8) pochwała;
- 9) zezwolenie na częstsze branie udziału w zajęciach kulturalno-oświatowych, z zakresu kultury fizycznej i sportu;

- 10) zezwolenie na przekazanie osobie wskazanej przez skazanego upominku;
- 11) zezwolenie na odbywanie widzeń we własnej odzieży;
- 12) zezwolenie na otrzymanie dodatkowej paczki żywnościowej;
- 13) zezwolenie na dokonywanie dodatkowych zakupów artykułów żywnościowych i wyrobów tytoniowych oraz przedmiotów dopuszczonych do sprzedaży w zakładzie karnym;
- 14) zezwolenie na telefoniczne porozumienie się skazanego ze wskazaną przez niego osobą na koszt zakładu karnego.

Katalog ten można więc podzielić na nagrody związane z podtrzymywaniem kontaktów z rodziną (o którym mówi ustawodawca w kontekście wpływania na skazanego), z polepszeniem sytuacji skazanego w zakładzie karnym oraz „nagrody wolnościowe”, które pozwolą skazanemu na opuszczenie murów zakładu karnego. W zależności od rodzaju nagrody, uprawionymi do ich przyznawania są dyrektorzy jednostek penitencjarnych, a także upoważnieni przez nich kierownicy wyodrębnionych oddziałów.

Najbardziej pożądaną przez skazanych nagrodą jest niewątpliwie możliwość opuszczenia zakładu karnego. Nagrodę w formie przepustki, czyli zezwolenie na widzenie bez dozoru, poza obrębem zakładu karnego, z osobą najbliższą lub osobą godną zaufania, na okres nieprzekraczający jednorazowo 30 godzin (w ciągu roku nie może być to łącznie więcej niż 28 godzin) albo też zezwolenie na opuszczenie zakładu karnego bez dozoru, na okres nieprzekraczający jednorazowo

14 dni (w ciągu roku nie może być to łącznie więcej niż 28 dni), można przyznać skazanemu, którego postawa w czasie odbywania kary uzasadnia przypuszczenie, że w czasie pobytu poza zakładem karnym będzie przestrzegał porządku prawnego. Warunkiem koniecznym do przyznania przepustki jest fakt odbycia przez niego co najmniej połowy tej części kary, po której mógłby być warunkowo przedterminowo zwolniony. W przypadku skazanych odbywających karę dożywotniego pozbawienia wolności zezwolenie na widzenie bez dozoru poza obrębem zakładu karnego lub zezwolenie na opuszczenie zakładu karnego, może być przyznane po odbyciu co najmniej 15 lat kary. Przyznanie takiej przepustki odbywającemu karę 25 lat pozbawienia wolności albo karę dożywotniego pozbawienia wolności, w zakładzie karnym typu zamkniętego, a także skazanemu z zaburzeniami preferencji seksualnych odbywającemu karę pozbawienia wolności w zakładzie karnym typu zamkniętego za przestępstwo określone w art. 197-203 Kodeksu karnego, popełnione w związku z tymi zaburzeniami, wymaga zgody sędziego penitencjarnego. Przepustki można udzielić także osobie tymczasowo aresztowanej, mającej prawa i obowiązki skazanego odbywającego karę pozbawienia wolności. W takim przypadku wymagane jest wydanie zarządzenia o zgodzie przez organ, do którego dyspozycji tymczasowo aresztowany pozostaje. Skazanemu, który podczas przepustki nadużył zaufania, a w szczególności nie powrócił do zakładu karnego w wyznaczonym terminie, nie udziela się tego rodzaju nagród przez okres co najmniej 6 miesięcy od udzielenia ostatniej.

## Kary

Obok nagród, w jednostkach penitencjarnych funkcjonują także kary dyscyplinarne. W myśl przepisów Kodeksu karnego wykonawczego, skazani ponoszą odpowiedzialność dyscyplinarną za zawinione naruszenie nakazów lub zakazów wynikających z ustawy, regulaminu lub ustalonego w zakładzie karnym porządku (ustawodawca nazywa to przekroczeniem). Podobnie jak w przypadku nagród, katalog kar dyscyplinarnych jest zamknięty. Należą do niego:

- 1) nagana;
- 2) pozbawienie wszystkich lub niektórych niewykorzystanych przez skazanego nagród lub ulg albo zawieszenie ich wykonania na okres do 3 miesięcy;

- 3) pozbawienie korzystania z udziału w niektórych zajęciach kulturalno-oświatowych lub sportowych, z wyjątkiem korzystania z książek i prasy, na okres do 3 miesięcy;
- 4) pozbawienie możliwości otrzymania paczek żywnościowych, na okres do 3 miesięcy;
- 5) pozbawienie lub ograniczenie możliwości dokonywania zakupów artykułów żywnościowych lub wyrobów tytoniowych, na okres do 3 miesięcy;
- 6) udzielanie widzeń w sposób uniemożliwiający bezpośredni kontakt z osobą odwiedzającą, na okres do 3 miesięcy;
- 7) obniżenie przypadającej skazanemu części wynagrodzenia za pracę, nie więcej niż o 25 proc., na okres do 3 miesięcy;
- 8) umieszczenie w celi izolacyjnej na okres do 28 dni.

Ostatnią, najsurowszą karę można wymierzyć skazanemu, który popełnił przekroczenie naruszające w poważnym stopniu obowiązującą w zakładzie karnym dyscyplinę i porządek. Kara ta polega na osadzeniu skazanego pojedynczo w celi oraz uniemożliwieniu mu kontaktu z innymi skazanymi. W trakcie jej wykonywania skazanego pozbawia się możliwości:

- 1) korzystania z widzeń i aparatów telefonicznych;
- 2) korzystania ze sprzętu audiowizualnego i komputerowego;
- 3) bezpośredniego uczestniczenia, wspólnie z innymi skazanymi, w nabożeństwach, spotkaniach religijnych i nauce religii; na żądanie skazanego należy mu jednak umożliwić bezpośrednie uczestniczenie w nabożeństwie w warunkach uniemożliwiających mu kontakt z innymi skazanymi;
- 4) korzystania z udziału w zajęciach kulturalno-oświatowych, z zakresu kultury fizycznej i sportu, z wyjątkiem korzystania z książek i prasy;
- 5) dokonywania zakupów artykułów żywnościowych i wyrobów tytoniowych;
- 6) uczestniczenia w nauczaniu i zatrudnieniu poza celą;
- 7) korzystania z własnej odzieży, obuwi oraz wyrobów tytoniowych.

### Procedury

Nałożenie niektórych kar wiąże się z ograniczeniami dla organów wykonujących orzeczenie. Kar dyscyplinarnych w postaci pozbawienia możliwości otrzymania paczek żywnościowych, pozbawienia lub ograniczenia możliwości dokonywania

zakupów artykułów żywnościowych lub wyrobów tytoniowych oraz umieszczenia w celi izolacyjnej nie stosuje się wobec kobiet ciężarnych, karmiących lub sprawujących opiekę nad własnymi dziećmi w domach matki i dziecka.

Kary dyscyplinarne polegające na pozbawieniu możliwości otrzymania paczek żywnościowych, pozbawieniu lub ograniczeniu możliwości dokonywania zakupów artykułów żywnościowych lub wyrobów tytoniowych, obniżeniu przypadającej skazanemu części wynagrodzenia za pracę oraz umieszczeniu w celi izolacyjnej na okres do 28 dni, wymierza dyrektor zakładu karnego. Pozostałe kary – także osoba przez niego upoważniona.

Najczęściej kary wymierza się z urzędu. Ustawodawca przewiduje jednak możliwość wymierzenia kary na wniosek przełożonego skazanego. Samo wymierzenie kary dyscyplinarnej przyjmuje formę pisemnej decyzji, która powinna zawierać dokładne określenie przekroczenia popełnionego przez skazanego. Na tę decyzję przysługuje skarga w trybie art. 7 k.k.w.

Wymierzając karę dyscyplinarną uwzględnia się stopień zawinienia i zasady indywidualizacji, mając w szczególności na względzie rodzaj i okoliczności czynu, stosunek do popełnionego przekroczenia, dotychczasową postawę, cechy osobowości i stan zdrowia skazanego oraz cele wychowawcze.

Przed wymierzeniem kary dyscyplinarnej wysłuchuje się obwinionego, zapoznaje się z opinią wychowawcy, a jeżeli zachodzi potrzeba – również składającego wniosek o ukaranie oraz z opiniami innych osób, a także z zeznaniami świadków. Postępowanie może odbywać się w obecności innych skazanych, jeżeli przemawiają za tym względy wychowawcze.

Specjalny tryb przewidziany jest w przypadku wydania decyzji o umieszczeniu w celi izolacyjnej. Przed wymierzeniem skazanemu tej kary, lekarz albo psycholog wydaje pisemną opinię o jego zdolności do odbycia tej kary. Co więcej, wymierzenie tej kary w wymiarze powyżej 14 dni wymaga zgody sędziego penitencjarnego.

Zasadą jest, że za jedno przekroczenie wymierza się tylko jedną karę dyscyplinarną. Jednak w przypadku, gdy skazany popełnił więcej przekroczeń, zanim został ukarany za którekolwiek z nich, wymierza się jedną karę, odpowiednio surowszą. Ponadto, nie można wymierzyć kary

dyscyplinarnej, jeżeli od dnia powzięcia przez przełożonego wiadomości o popełnieniu przekroczenia upłynęło 14 dni lub od dnia popełnienia przekroczenia – 30 dni. Nie można rozpocząć wykonywania kary dyscyplinarnej po upływie 14 dni od jej wymierzenia.

Przepisy zakazują kumulowania kar dyscyplinarnych: ponowne wymierzenie kary dyscyplinarnej nie może spowodować bezpośredniego przedłużenia odbywania takiej samej kary, chyba że łączny okres trwania wymierzonych kar nie przekracza limitu czasu trwania tej kary.

Jeżeli przemawiają za tym uzasadnione względy wychowawcze, można odstąpić od ukarania dyscyplinarnego, wykonanie wymierzonej kary zawiesić na okres do 3 miesięcy, zamienić ją na inną mniej dolegliwą lub karę darować. Po upływie okresu zawieszenia wymierzoną karę uważa się za wykonaną. Jeżeli w okresie zawieszenia wykonania kary dyscyplinarnej skazany dopuścił się ponownie przekroczenia, zawieszona kara ulega wykonaniu, chyba że dyrektor zakładu karnego postanowi inaczej.

Wymierzoną karę dyscyplinarną wykonuje się bezzwłocznie. Sędzia penitencjarny może wstrzymać wykonanie kary dyscyplinarnej na czas potrzebny do wyjaśnienia okoliczności uzasadniających jej wymierzenie, a także uchylić karę dyscyplinarną z powodu jej niezasadności lub przekazać sprawę dyrektorowi zakładu karnego do ponownego rozpoznania.

Najdoległsza kara, czyli umieszczenie w celi izolacyjnej na okres do 28 dni, wiąże się z obowiązkową kontrolą stanu zdrowia i zdolności skazanego do jej odbycia, przez lekarza lub psychologa. Jeśli natomiast stan zdrowia skazanego uniemożliwia odbycie wymierzonej kary dyscyplinarnej – nie tylko tej związanej z umieszczeniem w celi izolacyjnej – w całości lub w części, wykonywanie jej należy odroczyć lub przerwać albo zamienić na taką karę dyscyplinarną, którą skazany może odbyć. Decyzję w tym względzie podejmuje dyrektor zakładu karnego, po zasięgnięciu opinii lekarza.

Jeżeli zostały ujawnione nowe fakty lub dowody nieznanne przedtem, wskazujące na to, iż ukarany jest niewinny, dyrektor zakładu karnego uchyla karę dyscyplinarną i uznaje ją za niebyłą oraz podejmuje stosowną decyzję mającą na celu uchylenie skutków ukarania (art. 149 k.k.w.).

Agnieszka Porębska

# Ula, która była „Alą”

**Archiwum Historii Mówionej Muzeum Powstania Warszawskiego zbiera i przechowuje wspomnienia żołnierzy – powstańców warszawskich. Jest tam także życiorys „Ali” – por. Armii Krajowej Urszuli Krafft, po mężu Tauer. Rozmowa z nią, która Polskę wybrała, pokochała i wiele dla niej poświęciła, to zaszczyt – nie tylko z uwagi na to, że odbyła się w 99. roku życia Bohaterki.**

Drzwi bydgoskiego mieszkania otwiera syn, ale Urszula Tauer gości wita osobiście. Patrząc na nią trudno uwierzyć, że ma prawie sto lat.

## Wojenna maturzystka

Urodziła się w 1921 r. we Lwowie. Jednak bardziej niż z Kresami czuje się związana z Pomorzem, skąd pochodzili jej rodzice. Ojciec, pochodzący z Prus Wschodnich właściciel fabryki mydła w Świeciu, był Niemcem. Matka – Polką. W domu mówiono w obu językach. Rodzice rozwiedli się, gdy miała pięć lat. Swoją tożsamość musiała ustalić sama. Wybrała polskość. To zasługa dziadka – piłsudczyka, z którym w młodości mieszkała w Bydgoszczy. Maturę w tamtejszym Liceum Kupieckim zdała w 1939 r. W ostatniej klasie pilnie uczyła się przysposobienia wojskowego. 1 września 1939 r., kiedy bomba spadła na pociąg w Bydgoszczy, 18-letnia Urszula Krafft razem z koleżankami przenosiła na noszach rannych. W nocy z 2 na 3 września wraz z rodziną wyruszyła w kierunku Inowrocławia. Po kilkudniowej podróży dotarli pod Kutno, gdzie akurat toczyły się zacięte walki. – Stałam za małym stogiem siana, gdy mnie trafili – wspomina. – Leżałam z przestrzelonym prawym płucem. Stóg płonął. Poczłogałam się sto metrów w kartofle, ale Niemcy szybko mnie znaleźli. To miał być mój koniec. Tę chwilę wciąż ma w pamięci. Staje nad nią wysoki oficer, mierzy do niej z pistoletu. „Jestem za młoda, by umierać. Chcę żyć” – powiedziała po niemiecku. Odszedł. Przewieziono ją do szpitala w Kutnie, następnie, z uwagi na akcent, do szpitala niemieckiego. Kiedy w październiku wróciła do Bydgoszczy, dowiedziała się, że jej dziadek został rozstrzelany przez Niemców, a mieszkanie jest zapieczętowane. Zamieszkała u ciotki. Gestapo zabrało ją, gdy jeszcze była cała w bandażach.

## Gem z Oberführerem

– Podobno ktoś sfotografował mnie w mundurze Wojska Polskiego – opowiada pani Urszula. – Przewieziono mnie do pałacyku na Gdańskiej, w którym dziś mieści się Radio PiK. Siedziałam tam w strachu dwie doby. Ze mną bydgoska inteligencja: lekarze, adwokaci, wszyscy

czekali na rozstrzelanie. Znałam ich z widzenia, niektórych z nazwiska. Byłam najmłodsza. W końcu wezwano mnie na przesłuchanie.

Przesłuchiwał ją dowódca Selbstschutzu, SS-Oberführer Ludolf von Alvensleben, jeden z odpowiedzialnych za masowe egzekucje Polaków w Bydgoszczy.

– Szybko rozpoznał mnie, gdyż kiedyś, jeszcze przed wojną, spotkaliśmy się na kortach tenisowych. Alvensleben sympatyzował wtedy z jedną z moich koleżanek ze szkoły i przyszedł zagrać z nią w tenisa. A ponieważ długo się nie zjawiała, zaczęliśmy grać sami. Stąd mnie pamiętał. Na przesłuchaniu wziął mnie na stronę



Urszula Tauer z portretem, który na podstawie jej zdjęcia sprzed lat namalowali skazani z Koronowa

i powiedział: „Daję ci szansę. Zwalniam cię warunkowo, ale natychmiast stąd wyjedziesz”.

### Z Wiednia do konspiracji

Urszula wyjechała do Wiednia. Jej stryj był tam dyrektorem obserwatorium astronomicznego. Choć warunki miała luksusowe, chciała wrócić do domu, do Polski. Latem 1940 r., zaopatrzona przez stryja w zapas biżuterii, za którą mogła przetrwać rok, ruszyła do Warszawy.

Przyjaciele zaraz wciągnęli ją w działalność konspiracyjną – od 1941 r. w Związku Walki Zbrojnej, a od 1942 r. w Armii Krajowej. Roznosiła bibułę, była łączniczką. Perfekcyjna znajomość niemieckiego nie raz ratowała ją z ciężkich opresji. Przeszła wszystkie etapy i stopnie niebezpiecznej pracy w łączności (obsługa telefonów i radiostacji). Należała do „Zagrody” – wydziału łączności zagranicznej Komendy Głównej AK. W marcu 1943 r. mianowano ją kierownikiem legalizacji w V Oddziale Łączności w Komendzie Głównej AK. Kierowała grupą 33 kurierów.

– Zaopatrywałam w dokumenty tych wyjeżdżających na Zachód. Zawsze z wielką troską i odpowiedzialnością odprawiałam moich kurierów. Podstawą były mocne, nie budzące zastrzeżeń papiery, a reszta to spryt, odwaga, inteligencja i ten przysłowiowy łut szczęścia – opowiada „Ala”, gdyż taki nosiła wtedy pseudonim. Sama też jeździła do Krakowa, Berlina, Pragi i Wiednia, przewożąc rozkazy, szyfry i pieniądze. Wszystko, z wyjątkiem broni. Zmieniała nazwiska, peruki, chusty. W torebce miała potrójne dno, w cholewkach skrytki. – Z ryzykiem nigdy się nie oswoiłam. Ciągłe łapanki, wyskakiwanie z tramwajów, pociągów, na łeb na szyję. Niemcy nie wybrzydzały, nawet mocne dokumenty czasem nie były w stanie uratować – przyznaje.

„Ala” nie znała nazwisk osób, z którymi współpracowała. Nikt nie wiedział, kim ona jest. Żadnych rozrywek, towarzyskich pogawędek – zamiast tego wkuwanie hasła, odzewów, map.

### Czy zastałam Fałata?

– Najgorsza była podróż do Berlina – opowiada pani Urszula. – To było w końcu 1943 r., akurat w czasie wielkiej wpadki tamtejszej siatki wywiadowczej. Zajmowała się ona m.in. kontaktami z obozami jenieckimi – oflagami (oddział dla oficerów – przyp. aut.) i stalagami (oddział dla

podoficerów i szeregowych marynarki wojennej – przyp. aut.) na terenie Rzeszy. Wcześniej komenda wysłała do nich dwóch innych kurierów, ale żaden nie wrócił. W Niemczech „Ala” miała skontaktować się z podziemną organizacją Polskiego Związku Powstańczego: zebrać informacje o Polakach wywiezionych do obozów koncentracyjnych, dać pieniądze i wrócić. Do akcji przygotowywała się trzy miesiące. Żeby milczeć do końca, w torebce miała cyjanek.

#### Urszula Tauer do osadzonych:

*Przede wszystkim, żeby byli uczciwi. Żeby szanowali drugiego człowieka. Nie od razu napadali, nie atakowali drugiego człowieka, pamiętali, że zawsze on ma odrobinę jakiegoś wewnętrznego dobra. I to, trzeba szanować. I tylko praca. Praca jest wytchnieniem w każdym kierunku.*

Wyjechała po Bożym Narodzeniu. Na dworcach holowali ją kolejarze, w pociągach konduktorzy i maszyniści. Pierwszy odebrał ją jeszcze w Warszawie, kolejny w Pile. Wiedzieli, jak wygląda. Podchodzili, sprawdzali hasło. Po odzwie prowadzili w bezpieczne miejsce. Według fałszywych dokumentów „Ala” była Niemką, pracującą w Mińsku na froncie wschodnim jako pomoc służb wojskowych, na urlopie, w drodze do rodziny.

W Berlinie szybko zorientowała się, że lokale kontaktowe są pod obserwacją: szewc, krawcowa, sklepik cukierniczy. Czy zastałam Fałata? – sprawdzała hasło w pierwszym. Konsternacja, brak odzewu. I tak w kolejnych trzech. W końcu dialog: – Poproszę tort orzechowy na 14 osób. – Z czekoladą czy ze śmietaną? – Ze śmietaną. Hasło przyjęte. Zadanie wykonane. I tak przez cały tydzień.

### Umizgi faszysty

W drodze powrotnej, w pociągu, kurierka zorientowała się, że na jej karcie urlopowej nie ma specjalnego znaczka, fałszerze nie zdążyli go podrobić. Opowieść pani Urszuli brzmi jak scenariusz filmu: – Kontrolerom w Kutnie skłamałam, że jeszcze niedawno miałam go na karcie. Gestapowiec spojrzął na mnie i rozkazał: „ty do

baraku!”. Próbowałam się tłumaczyć, że kończy mi się urlop, że muszę wrócić do pracy. Na nic. Wtedy poprawiłam pierścienek na palcu. Pod oczkiem miałam ukryty cyjanek. Łyknęłabym go po drodze do baraku, żeby uniknąć przesłuchań. Na szczęście towarzysz z przedziału potwierdził moją wersję. Okazało się, że to komendant radomskiego gestapo – oprawca, na którego podziemie wydało już kilkakrotny wyrok śmierci. Chłopaki od miesiący nie mogą go złapać. Jest styczniowy wieczór, w przedziale jesteśmy sami. Zaczął się do mnie umizgiwać. No pięknie, pomyślałam. Nie mogłam sobie pozwolić nawet na rumieniec, by się nie zdekonspirować. Rozmawialiśmy o sztuce. On był melomanem, rozmowa zesłała na operę. Wyszliśmy razem w Warszawie.

Oficer, w obawie przed „polskimi bandytami”, nie mógł zostawić towarzyszki podróży po prostu na peronie. Zabrał ją do bufetu. Poprosiła o kawę i papierosy, a kiedy on podszedł do baru, ona chwyciła neseter i co tchu w piersiach uciekła. Alejami Jerozolimskimi dobiegła do „Danusi”, kawiarenki dla kurierów. Wystarczyło hasło, by się przechować. Znaliz ją tam. Przekazała wiadomość, którym pociągiem pojedzie radomski komendant gestapo. Nie dotarł do rodziny. Ten wyrok śmierci wydany przez AK został wykonany. Za Berlin „Ala” odznaczona została Krzyżem Zasługi z Mieczami. W konspiracji działała aż do Powstania Warszawskiego.

– Kiedy myślę o swej okupacyjnej młodości, jestem pewna, że nie był to czas stracony. Pomimo horroru, nie żałuję tego, co wówczas przeżyłam – mówi pani Urszula. I opowiada, jak w Warszawie bywała „na salonach” u ciotki, u której gromadziła się okupacyjna młodzież. Tam też poznała młodych poetów, wśród nich Tadeusza Gajcego i Krzysztofa Kamila Baczyńskiego. – Mam wiersz, który Krzysztof napisał wówczas dla mnie – mówi wzruszona. – Nie został jeszcze nigdzie opublikowany, bo chciałam, aby stało się to dopiero po mojej śmierci. Nie wcześniej.

### Nieśmiertelnik nr 84

30 lipca 1944 r. na odprawie w Alejach Jerozolimskich „Ala” odebrała mosiężny znaczek ewidencyjny – nieśmiertelnik z numerem 84. Na wypadek śmierci, by łatwiej zidentyfikować ciało. Przed godziną „W” spotkała się z dziewięcioma kurierkami i 1 sierpnia wyruszyły na ulice walczącej Warszawy. Ona utrzymywała

kontakt z szefami okręgów. Poznała większość powstańczych dowódców, a nawet samego Bora-Komorowskiego. Tak opowiada o pierwszych dniach powstania: – Na początku nie było jeszcze wszędzie barykad. Kiedy przebiegałam przez Aleje Jerozolimskie, ciągle myślałam: „Boże, dlaczego ulice są takie szerokie?”. Po jednej i drugiej stronie ulicy w bramach byli nasi żołnierze. Ale na tych przebiegających polowali Niemcy. Gołębiarze, czyli snajperzy, byli dobrze ulokowani na budynkach. Biegłam tak szybko, że nawet nie zauważyłam, że pociski przestrzeliły mi spódnicę... i nogę. Żeby dostać się na drugą stronę ulicy, trzeba było znać hasło, a ono codziennie się zmieniało. Czasem nawet kilka razy dziennie. W pierwszym tygodniu powstania Niemcy urządzili na Woli straszną rzeź. Ludzie w panice uciekali ulicami. Niektórzy rzucali w nas kamieniami, obwiniając młodych powstańców o wszystkie nieszczęścia. To było największe upokorzenie, jakie mnie wtedy spotkało.

#### Urszula Tauer do osadzonych:

*Masz coś pozostawić po sobie, przecież masz rozum.*

#### „Kanalarka”

W miarę upływu czasu, praca łączniczek była coraz bardziej niebezpieczna. Wkrótce musiały poruszać się kanałami. – Myśląc, że dosięgam rury, podciągałam się na sztywnych dłoniach umarłych – wspomina służbę „kanalarki”, jak o nich mówiono. – Nie zastanawiałam się nad tym. Czułam jedno: chciałam żyć.

Niemcy orientowali się, że kanały były wykorzystywane przez powstańców i dlatego w niektórych miejscach założone były ładunki wybuchowe, zamurowane przejścia, a przy otwartych włazach niemieckie posterunki z bronią maszynową i granatami. – Na taką wyprawę był przydział: 2 sucharki, 6 kostek cukru i latarka, a po powrocie miska i dwa wiadra wody

do umycia – pani Urszula opowiada z pogodnym uśmiechem. – Na Mokotów szło się burzowcem, szczury i gęsta masa fekalii. W normalne dni dostawaliśmy we wrzeshniu ugotowaną pszenicę, czasem z jakimś tłuszczem lub zupę plujkę (jęczmień zmielony z łuskami – przyp. aut.) i pewną ilość papierosów.

W kanałach „Ala” nabawiła się infekcyjnego zapalenia gruczołów limfatycznych. Miała głowę bez włosów, całą pokrytą strupami. Na dwa dni przed końcem powstania została awansowana do stopnia porucznika i otrzymała przydział wyjścia z wojskiem jako tłumacz. Stan jej zdrowia jednak pogarszał się i przełożeni cofnęli rozkaz.

Urszula Krafft 3 października opuściła Warszawę wraz z ludnością cywilną. Według selekcji w pruszkowskim obozie przejściowym nie nadawała się do wywózki do Rzeszy. Nadawała się do Auschwitz. – Byliśmy zapakowani w węglarki jak śledzie – wspomina. – Pamiętam, że były wtedy straszne deszcze, a ludzie w tych wagonach pilnowanych przez jakichś Kałmuków w niemieckich mundurach umierali pozbawieni jakiegokolwiek pomocy. Wszyscy myśleli, że wiozą nas do Oświęcimia. Kiedy dojechaliśmy do Krakowa, dwie osoby próbowały uciec, ale skosiły ich serie z automatu. Przed samym Oświęcimiem pociąg nagle zatrzymał się. Okazało się, że Niemcy nie byli w stanie jednocześnie przyjąć tak wiele osób do obozu. Wykorzystałam moment i w nocy zsunęłam się z wagonu – opowiada kurierka. Nie pamięta jak długo biegła, padła, kiedy zaczynało świtać. Obudziła się, gdy lizał ją pies gospodarza, który później pomógł jej skontaktować się z partyzantami.

31 stycznia 1945 r. por. „Ala” w bardzo ciężkim stanie zdrowia i trudnej sytuacji osobistej kończy czynną służbę w szeregach Armii Podziemnej. Pozostaje jej poczucie dobrze spełnionego obowiązku i staranne ukrywanie swej niepodległościowej działalności.

#### Odzyskane życie

Do Warszawy wróciła na początku lutego 1945 r. – Miasto było w strasznym stanie – wspomina. – Wszędzie na ruinach były napisy pozostawione przez ludzi poszukujących swych rodzin. Mój dom był zupełnie zniszczony. Pamiętam, że jedliśmy wtedy tylko chleb z cebulą popijany wodą z Wisły.

#### Urszula Tauer do osadzonych:

*I jestem dobrej myśli, że wszystko to dla nich skończy się pozytywnie w dalszym życiu. Człowiek, który poświęca się dla innego człowieka, jest jemu życzliwy i jest jemu oddany w miarę możliwości – to jest ogromnie ważne.*

O „Ali” musiała zapomnieć. Swoją tożsamość wymyśliła od nowa. Na początku, by nie gubić się w życiorysie, pod pończochą nosiła ściągę z grypsami. Akowska przeszłość nie ułatwiała życia. – Przez to trzykrotnie wyrzucano mnie z Uniwersytetu Warszawskiego, gdzie chciałam studiować chemię – wspomina Urszula Tauer. Zdobyła posadę sekretarki w Ministerstwie Oświaty, przy Alei Szucha, w wojennej siedzibie gestapo. – Tam było strasznie – opowiada. – W niektórych miejscach ściany były wręcz oblepione zaschniętą krwią i chyba mózgiem.

Wkrótce potem musiała zrezygnować z pracy i wyjechać ze względów zdrowotnych. Na Dolnym Śląsku poznała Mieczysława Oldrzycha Tauera, na którym ciążyły dwa wyroki śmierci. Pobrali się, mieli troje dzieci. Do Bydgoszczy wrócili w 1966 r. Urszula Tauer, major Wojska Polskiego w stanie spoczynku, mieszka tu do dzisiaj.

– Zawsze chciałam, aby moje dzieci umiały docenić swoją ojczyznę. Moja ojczyzna jest dla mnie bardzo ważna. Ja to odczułam przed laty w Stanach Zjednoczonych. Powiedziałam: „Nigdy w życiu, w tym dobrobycie, nie! Ja wracam, wracam do Polski. Na tym lotnisku, że brudno, że szaro, nieważne – ja wracam”. Kocham moją ojczyznę, bardzo kocham i uważam, że trzeba kochać – mówi żarliwie. I dodaje, że dziś – gdyby musiała – stanęłaby w pierwszym rzędzie walczących o Polskę.

tekst i zdjęcie **Karolina Kozłowska**

kpt. Karolina Kozłowska, kierownik działu terapeutycznego Zakładu Karnego w Koronowie, jest wolontariuszką kampanii BohaterON



VIII International  
Film Festival in Olsztyn  
"Prison Movie"  
2020

## Filmy w Olsztynie

Jury International Film Festival in Olsztyn „Prison Movie” szykuje się do obejrzenia i oceny kolejnej porcji filmów o tematyce więziennej. W tegorocznej edycji międzynarodowego przeglądu filmów swoje dzieła mogą zaprezentować twórcy profesjonalni i amatorzy.

Cenne nagrody i statuetki Dobrego Łotra czekają na zwycięzców już po raz ósmy! W ramach siedmiu dotychczasowych odsłon festiwalu do Olsztyna nadesłano 141 filmów z Polski i z zagranicy (m.in. z USA, Izraela, Litwy, Łotwy, Słowacji, Kolumbii, Estonii, Wielkiej Brytanii, Węgier, Finlandii, Serbii, Czech).

Termin nadsyłania produkcji:  
16 września 2020 r.

Gala Finałowa: 22 października 2020 r.  
Informacje: jaroslaw.witek2@sw.gov.pl

## Muzyka w Stargardzie

Ogólnopolski Konkurs Muzyki Więziennej „Dźwięki wolności” po raz szósty organizuje Zakład Karny w Stargardzie we współpracy ze Stargardzkim Centrum Kultury.

Zgłoszenia można przesyłać do 16 października.

Informacje: [michal.kucyrka@sw.gov.pl](mailto:michal.kucyrka@sw.gov.pl)



## Zdjęcia w Katowicach



fol. Daniel Bazylewicz

Dyrektor Okręgowy Służby Więziennej w Katowicach ma przyjemność zaprosić wszystkich funkcjonariuszy i pracowników SW okręgu katowickiego do udziału w trzecim konkursie fotograficznym „Polska. Tu wypoczywam”.

Celem konkursu jest prezentacja pięknych i ciekawych miejsc, elementów krajobrazu, zabytków i dziedzictwa kultury. Warunek jest jeden: zdjęcia mają być zrobione w Polsce.

Do 4 października propozycje można wysyłać mailem: [justyna.siedlecka@sw.gov.pl](mailto:justyna.siedlecka@sw.gov.pl)

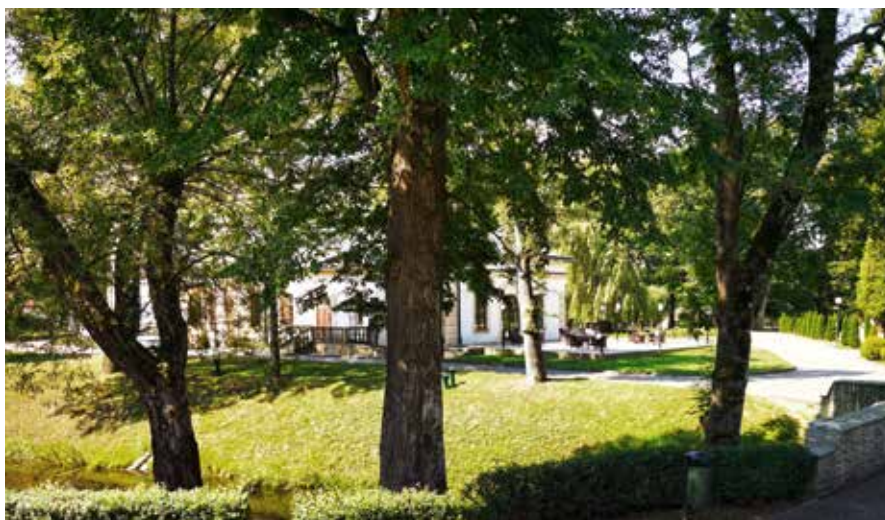
# Dowódcy zmian szkolą się w Bieszczadach

Po dziesięciu latach przerwy Ośrodek Doskonalenia Kadr Służby Więziennej w Olszanicy wznowił działalność szkoleniową. Pierwsi absolwenci to 25-osobowa grupa funkcjonariuszy skierowanych na szkolenie specjalistyczne dowódców zmian działów ochrony.

Kiedy w styczniu w ośrodku pojawili się funkcjonariusze Służby Więziennej, zaczęli od zorganizowania stanowisk pracy i dostosowania pomieszczeń do nowej roli, jaką miały pełnić. Odbył się także nabór pracowników. – Na stanowiska cywilne zgłosiło się blisko 150 osób, pracę otrzymało 16 z nich – mówi kpt. Krzysztof Starzak, specjalista ds. kadr.

## Startujemy!

Pałac Jordanów odzyskiwał dawny blask, a ośrodek zyskał profil kształcenia: Centralny Zarząd Służby Więziennej wyznaczył go do prowadzenia szkoleń specjalistycznych dowódców zmian działów ochrony Służby Więziennej. Kadre dydaktyczną stanowią funkcjonariusze odelegowani z Okręgowego Inspektoratu



## Pałac na hektarach

Równocześnie ruszyły pierwsze prace remontowo-konserwacyjne. – Szybko oceniliśmy, co możemy naprawić i wykorzystać w dalszej działalności. Ustaliśmy listę priorytetów, zwłaszcza że już w pierwszym tygodniu marca mieliśmy gościć pierwszą grupę słuchaczy – mówi ppłk Adam Nieznański, komendant ODKSW. Na drodze do rozpoczęcia dydaktycznej działalności stanęła jednak pandemia koronawirusa. Priorytetem był remont budynku hotelowego. Funkcjonariusze wspólnie z osadzonymi porządkowali teren i pomieszczenia hotelowe oraz gospodarce. Dzięki współpracy z Zakładem Karnym w Uhercach Mineralnych udało się w pełni uporządkować park wokół kompleksu pałacowego. 14-hektarowy teren wymaga dbałości także o drzewa, z których wiele jest pomnikami przyrody.



Służby Więziennej w Rzeszowie. Pierwsze szkolenie, z zachowaniem rygorów bezpieczeństwa epidemicznego, odbył się w dniach 16-28 sierpnia. Dla niektórych funkcjonariuszy była to pierwsza wizyta w tym ośrodku Służby Więziennej. Słuchacze doceniają ciszę, bieszczadzkie powietrze, a także walory najbliższego otoczenia oraz to, że mogą zdobywać wiedzę i umiejętności w Pałacu Jordanów, jedynym takim obiekcie w Bieszczadach.

tekst i zdjęcia **Michał Bąk**

ISSN 2545-1847

„Forum Służby Więziennej”  
miesięcznik  
(dawniej: „Forum Penitencjarne”)

### Wydawca:

Dyrektor Generalny Służby Więziennej  
ul. Rakowiecka 37a, 02-521 Warszawa

### Redakcja:

ul. Rakowiecka 37, 02-521 Warszawa  
e-mail: forum@sw.gov.pl  
faks (22) 640-86-67

### Zespół redakcyjny:

Irena Fedorowicz, redaktor naczelny,  
irena.fedorowicz@sw.gov.pl, tel. (22) 640-86-66,  
Anna Krawczyńska, tel. (22) 640-86-69,  
anna.krawczynska@sw.gov.pl,  
Agata Pilarska-Jakubczak, tel. (22) 640-86-64,  
agata.pilarska-jakubczak@sw.gov.pl,  
Elżbieta Szlęzak-Kawa, tel. (22) 640-86-68,  
elzbieta.szlezak-kawa@sw.gov.pl,  
Piotr Kochański, fotoreportaż, fotoedycja, archiwum,  
piotr.kochanski@sw.gov.pl, tel. (22) 640-86-69

### Rada Programowa:

#### Przewodnicząca:

Elżbieta Krakowska, Dyrektor Biura Dyrektora  
Generalnego CZSW

#### Członkowie:

Andrzej Leńczuk, zastępca Dyrektora Generalnego  
Służby Więziennej  
Czesław Tuła, przewodniczący NSZZ FiPW  
Maciej Gołębiowski, zastępca dyrektora Zakładu Karnego  
w Gębarzewie  
Włodzimierz Gluch, dyrektor Biura Penitencjarnego CZSW  
Edward Wasilewski, Polskie Towarzystwo Penitencjarne  
Robert Witkowski, dyrektor Zakładu Karnego w Malborku,  
Justyna Siedlecka, rzecznik prasowy dyrektora  
okręgowego SW w Katowicach  
Joanna Korczyńska, kierownik działu terapeutycznego  
ZK w Wojkowicach

**Warunki prenumeraty:** Miesięcznik kolportowany jest w systemie prenumeraty, którą przyjmuje redakcja. Cena prenumeraty rocznej 42 zł, płatne na konto: Centralny Zarząd Służby Więziennej **76 1010 1010 0401 5222 3100 0000 NBP o/o W-wa** z adnotacją: „Forum Służby Więziennej”. **Reklama:** Cała strona – 1500 zł + VAT; 1/2 strony – 1000 zł + VAT; 1/4 strony – 700 zł + VAT. Ogłoszenia drobne – bezpłatne. Należność płatna przelewem na konto: Pracownia C&C sp. z o.o. **36 1030 1582 0000 0008 1229 0002 Bank Handlowy SA, Projekt graficzny, DTP, druk:** Pracownia C&C Sp. z o.o., ccpq.com.pl  
Nakład: 4000 egz.

Redakcja zastrzega sobie prawo do dokonywania skrótów, adiacji i zmiany tytułów nadesłanych materiałów.

Za niezamówione artykuły redakcja nie wypłaca honorariów.

Numer zamknięto 31 sierpnia 2020 r.

**Materiałów niezamówionych redakcja nie zwraca. Redakcja nie odpowiada za treść reklam.**

## do prenumeratorów

Zgodnie z Rozporządzeniem Parlamentu Europejskiego i Rady (UE) 2016/679 z dnia 27 kwietnia 2016 r. w sprawie ochrony danych osób fizycznych w związku z przetwarzaniem danych osobowych i w sprawie swobodnego przepływu takich danych (RODO) informujemy, że podane na druku prenumeraty dane osobowe są przetwarzane przez Centralny Zarząd Służby Więziennej, z siedzibą przy ul. Rakowieckiej 37a w Warszawie, w celu realizacji prenumeraty. Prenumeratory mają prawo dostępu do treści swoich danych osobowych oraz możliwość ich poprawiania. Podanie danych osobowych (imię, nazwisko, adres) jest dobrowolne, jednakże niezbędne do realizacji zamówienia prenumeraty.



## Cytaty z za kraty

Osadzony do funkcjonariusza:

O: - Panie oddziałowy, chciałbym zmienić celę.

F: - Z jakiego powodu?

O: - Ano z takiego, że w tej się czuję jak dzik wśród warchlaków.

# XII Ogólnopolski Konkurs Poetycki Im. Jeana Geneta



SLUŻBA  
WIĘZIENNA

TERMIN NADSYŁANIA WIERSZY: 16.10.2020  
ORGANIZATOR: ARESZT ŚLED CZY W KATOWICACH  
UL. MIKOŁOWSKA 10 A, 40-950 KATOWICE